Nr. 121. Lwów. — Piątek dnia 29. Maja. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz a **5** centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Maksyma. Jutro: Feliksa Pap. | Wschód słońca g. 4 m. 14, Zachód „ g. 7 m. 42 | Długość dnia g. 15 m. 28, Przybyło „ 1 minutę

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Na czele dzisiejszego sprawozdania zapisujemy fakt smutny, a bynajmniej nie przemijającego znaczenia, jak niemal wszystkie, które codzień w tej rubryce notujemy. Przywrócenie Panteonowi jego „pierwotnego“ znaczenia jest znakiem czasu, wyrazem jego ducha. Zrazu republikańska na tle monarchicznych urządzeń, potem oportunistyczna, więc bezzasadowa, chociaż ze względu na sprawy zagraniczne dość umiarkowana, wreszcie cokolwiek zabarwiona radykalizmem. Francja ostatnich dni zaczyna wyraźnie wstępować w odmęt negacji, więc bezmyślnego targania praw etycznych, które bynajmniej nie stoją na zawadzie rozwojowi najbardziej wybujałych swobód republikańskich. Jak przed wielką rewolucją, tak i dzisiaj, pod ciosami szalejących żywiołów, które wiedzą, że chcą czegoś nowego, ale nie wiedzą czego mianowicie chcą, zaczynają padać instytucje nic nikomu nie winne, stojące na uboczu, a ujęte w karby zbawiennej dla społeczeństwa organizacji. Przed kilku laty wypędzono z Francji klasztory, potem odmówiono zasiłku państwowego probostwom i seminarjom, w końcu poczęto świątynie katolickie przerabiać na budynki ku czci jakiegoś nihilizmu religijnego. Za tym pierwszym krokiem inne konsekwentnie pójdą, bo jak dobro, tak i złe ma swoję nieprzepartą logikę. Kościół św. Genowefy wielka rewolucja przerobiła na Panteon, a restauracja znowu go oddała na służbę Bożą. Dziś rząd francuski znowu przerabiając ten budynek na Panteon, powiada, że przywraca mu jego „pierwotne“ znaczenie, co znaczy, że przeszłość Francji zaczyna liczyć od wielkiej rewolucji i w niej widzi początek swych ideałów. Widzimy tedy kędy Paryż drogę swą obrał, po której zamierza wlec Francję, lecz nie widzimy gdzie się zatrzyma. Wielka rewolucja zbudowała giljotynę, do której wzięła pospolity nóż. Cóż weźmie przyszła rewolucja z arsenału morderczych środków, między którymi jest dynamit?

Poważne dzienniki, jak *Journal des Débats*, wzywają do opamiętania się, ale głos ich milknie wśród wrzasków radykalnej prasy. Paryż się burzy, fale rewolucyjnych namiętności piętrzą się w nim coraz wyżej, a słabe ministerjum Brissona nie zdoła ich opanować.

Misja lorda Roseberry'ego w Berlinie, zaczyna przedstawiać się w nowem świetle. Nie idzie o wyrównanie ostatnich różnic między Francją a Anglją w sprawie neutralizacji suezkiego kanału, ani o ratyfikacją umowy londyńskiej co do finansów Egiptu. Powstało podejrzenie, że Anglja, nie robiąc żadnych trudności, w końcu się zgodzi na projekt francuzki z tem ukrytem postanowieniem, że w chwili, gdy będzie potrzebowała, złamie niedogodną dla siebie neutralizacją kanału na tej podstawie, że podczas wojny panuje i bywa szanowane tylko jedno prawo siły. Przewidują tedy, że ani umowa finansowa nie będzie ratyfikowana, ani neutralizacja kanału do skutku nie przyjdzie. Nie chce tego kanclerz niemiecki, dla którego nawet chwilowe porozumienie Francji z Anglją byłoby niedogodne. Do tego porozumienia przyjść mogło właśnie przy załatwieniu sprawy suezkiego kanału, i to w ten mianowicie sposób, że Francji przypadłby zaszczyt dyplomatycznego zwycięztwa nad Anglją, a Anglja miałaby możność w razie wojny nie zważać na postanowienia konferencji paryzkiej.

W tym właśnie kierunku kanclerz niemiecki postrzegł pewne zbliżenie się Francji do Anglji i postanowił mu przeszkodzić. Wedle słów godnej uwagi wiedeńskiej korespondencji *Czasu* kanclerz „oświadczył ambasadorowi francuzkiemu wprost, że widzi, na co się zanosi, ale że on prędzej i łatwiej zbliżyć się może do Anglji, niż Francja i że o tem przestrzega szczerze nowy gabinet francuzki. Ztąd podróż p. de Courcelles do Paryża, który oczywiście przywiózł z powrotem zapewnienia zupełnej zgodności zapatrywań rządu francuzkiego z polityką egipską kanclerza. Ks. Bismark jednak postępowanie swoje opiera głównie na znajomości ludzi; o ile zaś przeniknął był doskonale p. Ferry'ego i umiał go oszołomić, o tyle nie wie jeszcze, co sądzić i jak obchodzić się z p. Brisson; nie aby miał o nim wysokie wyobrażenie, ale dlatego, że każdy człowiek, choćby najpospolitszy, gdy stanie u władzy, jest zagadką już ze względu na ujemne strony, które przedstawia“.

„Kanclerz zatem studjuje obecny gabinet i stan rzeczy we Francji, a że zaskoczonym być nie chce i zwykł się na wszystkie zabezpieczać strony, znowu daje sobie pozory zbliżania się do Anglji, czego wyrazem na zewnątrz są jego konferencje z lordem Rosberry i z ambasadorem angielskim“.

Że istotnie Niemcy prędzej niż Francja mogą porozumieć się z Anglją widać to już z owej pochopności, z jaką minister angielski przybył do Berlina na konferencje z kanclerzem, a da się wytłómaczyć chyba tem, że w rękach ks. Bismarka spoczywa piorun na Anglją w postaci wiszącej w powietrzu sprawy neutralizacji obu cieśnin morskich pod Konstantynopolem, — Bosforu i Dardanellów. Donoszą ze Stambułu, że rząd rosyjski postanowił sprawę tych cieśnin w tej lub owej formie postawić na porządku dziennym dyplomatycznej dyskusji, a zapobiegając niemiłym następstwom takich rokowań, W. Porta z niezwykłą energją uzbraja obie cieśniny, aby swą niedostępnością same świadczyły o tem, iż neutralizacja ich jest zbyteczną.

W berlińskich rządowych sferach zrodziło się podejrzenie, iż wrogie wystąpienie sułtana Zanzibarskiego przeciw niemieckim kolonistom w tej stronie Afryki należy przypisać włoskim podszeptom. Owo wystąpienie wrogie nastąpiło wnet po przybyciu do sułtana w jakiejś szczególnej missji wysłańca włoskiego, kapitana Cecchi, którego sułtan przyjął z wielką ostentacją. Pierwsza wiadomość o nieprzyjaźnej postawie sułtana pojawiła się także we włoskim dzienniku *Lombardja*. Powstało tedy przypuszczenie, że rząd włoski, chcąc osłabić wrażenie własnych niepowodzeń w Afryce, zaintrygował przeciwko Niemcom, aby pokazać Włochom, że na tym lądzie murzyńskim nie tylko Manciniemu, ale nawet Bismarkowi się nie powodzi.

Donoszą z Aten, że minister spraw zagranicznych podniósł w obec Porty sprawę rozruchów w Filipopolu w dzień św. Jerzego, podczas których znieważono chorągiew grecką na gmachu konsulatu. Turcja chętnie ofiarowała się dać zadosyćuczynienie i w tym celu ma być wysadzona mięszana ankieta, która dokładnie zbada przebieg rozruchów i oceni stopień winy bułgarskiej ludności Filipopola.

Według wczorajszego telegramu biura korespondencyjnego, budowa połączeń kolejowych bułgarskich na linji Wockarel - Sofja - Carybrod oddana została za 16,990.000 franków Groseinowi „rzekomo“ reprezentantowi grupy finansistów bułgarskich. Podkreślamy ten dodatek biura korespondencyjnego „rzekomo,“ bo wskazuje on najlepiej wątpliwość w sferach kompetentnych panującą, czy pod firmą mniemanych bułgarskich finansistów nie kryje się przedsiębiorca rosyjski. O sprawie tej zamieszcza *Ung. Post* korespondencję ze Sofji, która stawia rzecz w właściwem świetle i posłużyć może za wskazówkę, jakim będzie dalszy obrót tej sprawy, dla Monarchji austro-węgierskiej tyle ważnej. Oto co piszą do tego dziennika:

„Sprawa oddania budowy połączeń kolejowych bułgarskich zamieniła się tutaj na formalny skandal. W artykułach dziennikarskich i broszurach poodkrywano machinacje, które miały na celu oddanie rzeczonej budowy w ręce rosyjskiego przedsiębiorcy. Najdrażliwiej poruszona została ta kwestja w broszurze wydanej przez Michajlowskiego pod tytułem: „Nasza brudna bielizna.“ Mimo, że nietaktowne wycieczki tej broszury, skierowane przeciw prezydentowi ministrów Karawelowowi i przeciw Rosjanom, jak również atak przeciw księciu bułgarskiemu uczyniony pod formą nagany, nie mogą być pochwalone, to jednak odkryto w niej całą kabałę i dostarczono niezbitych dowodów, że warunki oddania budowy stypulował rząd z umysłu tak, aby uwolnić rosyjskiego przedsiębiorcę od wszelkiej poważnej konkurencji. Skoroby się ten plan raz udał, zastrzeżonoby wówczas jedynemu rosyjskiemu oferentowi lżejsze warunki. Wobec tego stanu rzeczy zwleka rząd ze zwołaniem sobranja na nadzwyczajną sesję w celu załatwienia powyższej sprawy. Skłania go do tego tem więcej ta okoliczność, że coraz widoczniejsza jest agitacja, mająca na celu, w razie zwycięztwa przedsiębiorcy rosyjskiego, wnieść na sobranju protest, kompromitujący rząd w wysokim stopniu.“

Sprawy wyborcze.

Zgromadzenie wyborców większej posiadłości w okręgu Jaworów-Mościska-Cieszanów odbędzie się w niedzielę w Mościskach, a dnia 5. czerwca w Jaworowie.

Przykry fakt mamy do zapisania. *Gazeta Narodowa* z niczem nieusprawiedliwioną lekkomyślnością dopuściła się wczoraj czynu, zasługującego na jak najsurowsze skarcenie. Dla tego, aby w kraju jak najwięcej jątrzyć, tworzyć nieporozumienia i kwasy, ogłosiła listę złożoną z 20 nazwisk, dowolnie sobie zebranych, bez żadnego planu i jakiejkolwiek myśli przewodniej — i oświadczyła, że Komitet Centralny zamierza tę listę zalecić do wyboru w okręgach wielkiej własności. Pisząc to, wiedziała, że pisze najzupełniejszą nieprawdę, ale ponieważ w planie jej leży osłabić znaczenie Komitetu Centralnego, przeto, gdy zabrakło materjału do napaści, stworzyła sztuczny i fałszywy, aby tylko w swej warcholskiej akcji nie tworzyć przerwy.

Nie dość na tem. Ogłosiwszy owę listę, poddała krytyce zawarte w niej nazwiska. Z tą lekkością, z jaką to pismo zwykło traktować ludzki honor, poczęło ono segregować między nazwiskami, dzielić je na lepsze i gorsze, na takie, które wstawione zostały dla *decorum* i na takie, które tylko pod osłoną innych można przemycić. Można sobie snadno wyobrazić, jak to musiało dotknąć tych ludzi, którzy najniewinniej w świecie padli ofiarą tak nieprzyzwoitej krytyki. A dodać trzeba, że ludzie ci, nie wiedząc jak rzeczy właściwie stoją i oczywiście nie przypuszczając, że *Gazeta Narodowa* mogła się dopuścić takiego podstępu, będą żal czuli do Komitetu Centralnego za to, że bez ich wiedzy i woli wydał ich nazwiska na pastwę zjadliwych piór pewnej części dziennikarstwa naszego.

Bo zważyć jeszcze i to potrzeba, że takie ogłoszenie owej listy, pod sfabrykowaną etykietą Komitetu Centralnego, obiegnie całą prasę naszę. Niezawodnie dzisiaj przedrukowuje ją w Krakowie *Nowa Reforma* i doda od siebie parę inwektyw nazwiskom na tej liście spisanym. Jutro tej samej operacji dokonają te z pomiędzy pism warszawskich i poznańskich, które idą z *Gazetą Narodową* i *Nową Reformą* ramię do ramienia. W ciągu więc tygodnia 20 obywateli będzie przedmiotem pastwienia się rozmaitych opozycyjnych dziennikarzy, a Komitet Centralny — celem zjadliwych pocisków.

Z tego faktu może więc publiczność nasza wziąć miarę uczciwości tej akcji politycznej, jaką prowadzi *Gazeta Narodowa* i ocenić moralność tych środków, jakich do dopięcia swego celu używa.

Sumienność nakazuje nam jednak dodać, że z przeprowadzonego w tej sprawie dochodzenia okazało się, iż reprezentant *Gazety Narodowej*, zasiadający w Komitecie Centralnym, i jej redaktor odpowiedzialny, p. Platon Kostecki, nic zgoła nie wiedział o tem, że taki artykuł został zamieszczony w piśmie stojącem pod jego kierownictwem i na jego odpowiedzialności. Uczynił to samowolnie, w całem tego słowa znaczeniu „niezawisły“, właściciel tego pisma, p. Czerwiński, hydropata z Fürstenhofu, korzystając z tego, że p. Kostecki zasiada w sądzie przysięgłych.

Jako dalszą illustrację sposobów, któremi walczy *Gazeta Narodowa*, zapisujemy i to także, że w wczorajszym numerze donosi, iż p. Leon Biliński zrzekł się zupełnie kandydatury z miast Stanisławowa i Tyśmienicy. Zaprawdę, czyż dziennik ten nie rozumie, że ludzie żywią zwykle szacunek tylko dla tych, którzy prawdę mówią? Wszak codzień *Gazeta Narodowa* karci ostatniemi słowami p. Blocha za to, że pospolitemi kłamstwami stara się przeforsować swoję kandydaturę w Kołomyi. A sama mimo to używa tych samych sposobów, aby wywalczyć mandat poselski dla p. Romanowicza.

W każdym razie upoważnieni jesteśmy oświadczyć stanowczo, że p. dr. Leon Biliński nie zrzekł się wcale kandydatury w Stanisławowie i Tyśmiennicy, ani też do nikogo nie pisał żadnego listu o tym przedmiocie.

Z Tarnowa nam donoszą, że kandydatura dyrektora Trzaskowskiego jest niemal zapewniona. Poważna jego mowa kandydacka, wygłoszona na zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem przed trzema dniami, skupiła dokoła jego nazwiska wszystkie poważne i politycznie wytrawne żywioły tego miasta. Natomiast kandydat *Nowej Reformy*, dr. Rutowski, odczytał jeszcze raz (a więc po raz czwarty) tę swoję broszurę, którą znamy z zgromadzeń przedwyborczych naszego miasta, i podobnie jak we Lwowie, tak też i w Tarnowie rzęsiste zdobył oklaski... z galerji. Poważnym wyborcom nie przypadł wcale do gustu ten odczyt, zrobiony z artykułów *Nowej Reformy*.

W sobotę odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze we Lwowie i na niem zdecydowanem zostanie, komu stolica kraju powierzy drugi swój mandat. Z całem zadowolnieniem zanotować musimy, że myśl wybrania w miejsce p. Lewakowskiego kogoś takiego, którąby poważnie reprezentował stolicę, zyskuje coraz więcej zwolenników w naszem mieście.

Korespondencje.

Kraków dnia 27. maja.

(§) Stosownie do uchwały Komitetu Centralnego dla zachodniej części Galicji z dnia 23. b. m. zebrali się dzisiaj w Radzie powiatowej krakowskiej delegaci trzech przedwyborczych komitetów powiatowych: krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego w celu porozumienia co do osoby kandydata na posła do Rady państwa z kurji mniejszych posiadłości w tym okręgu. Na posiedzenie przybyli także wyznaczeni w powyższym celu przez Komitet Centralny delegaci pp. Prof. dr. Zoll i dyrektor Kieszkowski.

Przed odbyciem powyższego posiedzenia odbyło się dnia 26. b. m. w Wieliczce posiedzenie tamtejszego komitetu przedwyborczego powiatowego pod przewodnictwem bar. Konopki, na którem przedstawił się jako kandydat ks. Chotkowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W dłuższem przemówieniu swojem, świetnem jak zawsze i wskazującem dobrą szkołę Wielkopolską, wyłuszczył kandydat swój program polityczny, przez zebranie z aplauzem przyjęty. Komitet, odbywszy następnie poufne posiedzenie, przyjął kandydaturę ks. Chotkowskiego i postanowił popierać jego wybór z mniejszych posiadłości powiatów: wielickiego, krakowskiego i chrzanowskiego.

W obec tego na dzisiejszem posiedzeniu delegatów z całego okręgu wyborczego stanęły dwie kandydatury: p. Antoniego hr. Wodzickiego, którego wybór popierają komitety krakowski i chrzanowski, tudzież ks. Chotkowskiego postawionego przez powiat wielicki.

Pomimo dłuższych rozpraw i poważnej ingerencji delegatów Komitetu Centralnego, nie przyszło do porozumienia, w rezultacie jednak chwyciło się zgromadzenie bardzo racjonalnego i godnego poważnej sprawy środka, bo powzięło w duchu regulaminu wyborczego uchwałę następującego brzmienia:

„Zjazd delegatów komitetów przedwyborczych powiatowych: krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego, nie mogąc dojść do porozumienia, co do osoby kandydata na posła z kurji mniejszych posiadłości tych powiatów do Rady państwa, pozostawia decyzję między dwoma kandydatami; hr. Antonim Wodzickim i ks. prof. dr. Chotkowskim. Komitetowi Centralnemu dla zachodniej części Galicji i W. Ks. Krakowskiego, obowiązując się tego z kandydatów w każdym powiecie popierać, za którym się Komitet Centralny oświadczy.“

Dzisiaj wieczorem o godzinie 6-ej zbiera się komitet miejski na posiedzenie.

Sprawy wyborcze nie zepchnęły u nas jednak bynajmniej z porządku dziennego spraw miejskich, a w szczególności sprawy gazowej, boć przecież „światła“ zawsze nam potrzeba. Dnia 28 b. m. odbędzie też Rada miejska posiedzenie, na którem pomiędzy innemi, załatwioną będzie sprawa propozycji oświetlenia miasta Krakowa elektrycznością. Propozycję tę uczynił inżynier p. Gilcher z Biały, nie przedstawiwszy jednak żadnych szczegółów, mianowicie zaś kosztorysu, wobec czego, jak również w obec zapadłej już uchwały Rady co do budowy własnego Zakładu gazowego, nie ulega żadnej wątpliwości, że Rada miejska da na powyższą propozyję odmowną odpowiedź. Co się tyczy samejże budowy zakładu gazowego, to uchwała ta Rady miejskiej zyskuje coraz większą popularność nie tylko w szerszych kołach publiczności, ale co ważniejsza, w kołach konsumentów, to jest właścicieli domów, kupców i przemysłowców, którzy rozumieją bardzo dobrze, że interes gminy, to ich własny interes; jeżeli się więc skupią około myśli podjętej przez gminę, wyzyskujący ich dotąd zakład zagraniczny, nie będzie się kusił o konkurencję, i da za wygraną, zwłaszcza, że zakład ten to nie własność prywatna, lecz Towarzystwa akcyjnego, które nie będzie chciało ryzykować swoich dochodów z kapitału, gwoli idealnego zadowolnienia chęci konkurencji z tak poważnym i zamożnym przedsiębiorcą, jaką jest Gmina.

Na temże posiedzeniu Rady traktowaną będzie także sprawa uwolnienia błoń miejskich od ciężących na nich służebnictw paszenia bydła. Sprawa ta tyle ważna dla miasta, bo dotycząca przyszłej regulacji błoń i użycia ich odpowiedniejszego, przedstawioną będzie na Radzie przez prof. dra Kasparka.

Atoli i sprawa budowy teatru nowego zdaje się nie będzie już spać długo; dość powiedzieć, że referat tej sprawy objął właśnie r. m. dr. Faustyn Jakubowski, aby mieć nadzieję, że wejdzie ona w dziedzinę bliższego już urzeczywistnienia.

Stanisławów dnia 27. maja.

„Poznacie drzewo po owocach jego“ mówi Pismo św.; — stronnictwo i wartość jego umysłowo-moralną poznać można po jego organach. Organami zaś stronników dr. Mroczkowskiego w naszem mieście stały się korespondencje do rozmaitych dzienników opozycyjnych, ale przedewszystkiem do *Gazety Narodowej* i *Kurjerka Lwowskiego*. Tam oni składają „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“. Jakiego rodzaju jest ta „przędza“ i te „kwiaty“ nie będę odsłaniał przed Tobą, czytelniku *Przeglądu*. Mógłbyś bowiem doznać takiego wrażenia, jakiego doznał H. Heine, gdy mu wieszczka odsłoniła przyszłość Germanji. Powiem tylko ogólnikowo, co się tam znajduje, a co zresztą oddawna nie jest tajemnicą dla rozsądniejszego czytelnika pism opozycyjnych. Oto przedewszystkiem bezgraniczne pochwały dla siebie samych i własnych stronników, wbrew klasycznej sentencji *propria laus sordet*; dalej, wszelkiego rodzaju oszczerstwa i

---

21)

„FRIEBE“

KOMEDJA w PIĘCIU AKTACH

przez

Kazimierza Zalewskiego.

(Ciąg dalszy).

Hrabia.

Niezawodnie! jednak sądzę, że krok tak stanowczy ze strony pani, czy nie wymaga rozmysłu, porady matki pani, prawników?...

Katarzyna.

Dosyć panie hrabio, dosyć! Daruj pan, że rozżalona i zbolała, jeszcze na tę zdobyłam się próbę! Przed chwilą dowiedziałam się, co dajecie żonom, teraz widzę, coście zdolni dać uwiedzionym przez was kobietom! Idź pocieszać inne, panie hrabio, i zostaw tę, która mścić się nie chce... Zabito we mnie wiarę, ale nie sumienie! Mąż mój roztrwonił mi wszystko, zdradził mnie, — ale nawet względem nieuczciwych, moja matka uczciwą mnie być nauczyła! Jestem wdową, płaczę, ale nie oszukuję! Wiesówna nie zhańbi Poniewskich, mieszczka będzie uczciwszą niż wy jesteście. Zostaw mnie panie hrabio!

Hrabia.

Odchodzę, gdy pani tak każesz! nie tracę jednak nadziei....

Katarzyna.

Że znajdziesz pan dosyć kobiet do pocieszania.... i ja także.

(Hrabia odchodzi.)

SCENA VI.

Katarzyna. Aloizy.

Aloizy (wszedł z lewej na samo wyjście hrabiego).

Co tu robił hrabia?

Katarzyna.

Aloizy! o mój bracie! zabierz mnie ztąd, zabierz jak najprędzej! Chcę być przy mamie, przy Frydzi, przy was! odetchnąć świeżem powietrzem, zapłakać czystszemi łzami, uścisnąć poczciwe ręce, bo tutaj, ach, tutaj, wśród nich, można zwątpić o wszystkiem, o sobie, nawet o Bogu!

Aloizy.

Hrabia chciał cię bałamucić?

Katarzyna.

Chciał mnie pocieszać.

Aloizy.

A twój mąż?

Katarzyna.

Mój mąż jest kochankiem pani de Vaugars, na którą się zrujnował.

Aloizy.

Masz dowody na to?

Katarzyna.

Wypowiedzieli mi to otwarcie w oczy oboje; zresztą nie mogli się zapierać! wypadkiem zaszłam ich tu na schadzce! On wyszedł za nią teraz i zostawił mnie samą.

Aloizy.

Kochasz go jeszcze?

Katarzyna.

Kochałam go pierwszą i jedyną w życiu miłością! zostawił mi w głowie zamęt, a w piersiach pustkę, a w sercu taki żal, że lepiejby mi było z nim nie żyć.

Aloizy.

Idź do matki Katarzyno! ja nie mam rady dla ciebie moja biedaczko! Siostra i matka jeśli cię nie pocieszą, przynajmniej płakać będą z tobą razem. Idź, idź!

Katarzyna.

A ty, czy tu zostajesz?

Aloizy.

Poczekam na niego! muszę z nim załatwić rachunki.

Katarzyna.

Aloizy! ty go chcesz wyzwać może?

Aloizy.

Nie, nie! bądź spokojna! przecież przyszedłem tu po rachunki, nie wiedząc o tem co się stało.

Katarzyna.

Przyrzekasz mi, że go nie wyzwiesz! i tak już dosyć w naszym domu strapienia.

Aloizy.

Ja ich wam więcej nie przyczynię.

Katarzyna.

Pamiętaj, że prócz matki jesteś opiekunem siostry... (*wychodzi*).

SCENA VII.

Aloizy potem *Poniewski.*

Aloizy.

Poczciwy szwagierek! Podejrzywałem ja to już od dość dawna, ale trzeba przyznać, że przeszedł moje oczekiwania. I pani de Vaugars! teraz mi się wszystko wyjaśnia! jej mąż tracił na każdej antrepryzie, a rozrzucał pieniądze prawie tak jak ja! Jak taka godna para zaczęła ssać tego poczciwego Henryka, to nic dziwnego, że znowu nam dwóm fabryka nastarczyć nie mogła. A do tego przyszli jego przyjaciele i moi — potem procenta a na końcu Friebe. Teraz trzeba się obrachować! nie powiem, żebym z przykrością myślał o wyekspedjowaniu go na tamten świat! Ona go kocha jeszcze, ale w każdym razie...

Poniewski.

Aloizy! a to dobrze! wolę ciebie!...

Aloizy.

Niż żonę! zaszczyt mi to przynosi niemały.

Poniewski.

Nie, ale z tobą jako z mężczyzną i znającym przecie życie, łatwiej mi przyjdzie porozumieć się i wytłómaczyć.

Aloizy.

Z czego? Z tego, że masz romans z panią de Vaugars, czy żeś stracił majątek Katarzyny, czy wreszcie żeś oszukiwał matkę, żonę, mnie i nas wszystkich razem!

Poniewski.

Aloizy!

Aloizy.

Masz bardzo ładnych przodków na tych ścianach, szwagrze. Pamiętam nawet, że ten rycerz w stalowej zbroi specjalnie zachwycił moję matkę, a ten karmazyn w granatowym kontuszu do reszty podbił dla ciebie serce Katarzyny.

Poniewski.

I cóż ztąd?

Aloizy.

To kochany szwagrze, że zastanawiam się coś ty mógł wziąć po nich w sukcesji? Kontusza i karabeli nie nosisz, zbroja rycerska także nie dla ciebie, a prócz tego cobyś ty u licha mógł wziąć po nich w spadku?

Poniewski.

Nazwisko, krew i tradycję zasług dla kraju! a musieliście to wszystko cenić dość wysoko, gdyście, nie pytając o nic więcej, Katarzynę mi za żonę dali. Wiem, że przychodzisz ujmować się za siostrą, która do wielkiej awantury podnosi małą intryżkę bez znaczenia, mogącą się przytrafić najlepszemu mężowi. Jeżeli chcesz te rzeczy zagodzić, będę bardzo szczęśliwy, jeśli nie, oszczędź mi wyrzutów, a przedewszystkiem impertynencji, których w domu własnym nie zniosę.

Aloizy.

We własnym być może, ale w cudzym!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

obelgi osobiste, nie oszczędzające nawet najzacniejszych kapłanów i katechetów naszych obu szkół średnich, jak ks. kanonika Dąbrowskiego i Eiselta; nareszcie najbardziej tendencyjne i z gruntu fałszywe przedstawienie wypadków. Jest to niestety wasza stara broń. Tą bronią nie będą z wami walczyć ci, co mają wyrobione przekonania i potrafią je u innych cenić.

Pracą Syzyfową byłoby prostowanie fałszywe przedstawienia rzeczy przez korespondentów, ukrywających się za parawanem bezimienności. Ale nie mogę pozostawić bez odpowiedzi komunikatu, przesłanego przez radcę sądowego Majeranowskiego, do niektórych dzienników. Pan radca pragnął bądź co bądź przewodniczyć walnemu zgromadzeniu wyborców, a nie otrzymawszy poparcia u stronników dr. Bilińskiego, objawia swój zły humor twierdzeniem, jakoby za jego przewodnictwem, a tem samem i kandydaturą dr. Mroczkowskiego było dwie trzecich głosów. Sługa „Temidy" musiał być wówczas z zawiązanemi oczyma, jak i jego patronka, skoro tak grubo omylił się w rachunku.

Nie podobna pominąć milczeniem i paru innych wiadomości, rozesłanych po świecie przez prawdomównych korespondentów prasy opozycyjnej. Nigdy ani przez myśl nie przeszło komukolwiek ze stronnictwa dr. Bilińskiego zachęcać jego przeciwnika do kandydowania z gmin wiejskich. Z jakiejkolwiek kurji chciałby kandydować dr. Mroczkowski do Rady państwa, zawsze bylibyśmy przeciwni jego kandydaturze, jako pociągającej ubytek w kraju uzdolnionego lekarza, a nie przysparzającej pracownika tam, gdzie naukowo fachowych sił nie potrzeba wcale. Nie prawdą jest również, jakoby ktokolwiek ze stronnictwa dr. Bilińskiego zarzucał wobec żydów antysemityzm dr. Mroczkowskiemu. Byłby to najnieudolniejszy środek agitacyjny, bo nie znajdujący wcale wiary.

Panowie korespondenci, widocznie, w swej bujnej wyobraźni tworzą jakieś nieprawdopodobne zarzuty, wkładają je w usta przeciwników, aby potem przeciwko nim walczyć, jak Don Kiszot z wiatrakami, i popisywać się łatwymi tryumfami polemicznymi.

Z Tyśmienicy nadeszły tutaj pocieszające wieści: najpierw komitet tameczny ściślejszy, a dnia 26. b. m. i obszerniejszy, oświadczyły się prawie jednomyślnie (z wyjątkiem dwóch głosów) za postawieniem kandydatury dr. Bilińskiego.

Tutaj, w Stanisławowie, wyborcy różnych wyznań i zawodów uskarżają się nieustannie na niesłychaną presję ze strony Magistratu, Kasy Oszczędności i Banku Zaliczkowego, agitujących bez względu na środki na korzyść dr. Mroczkowskiego. Członkowie pewnych interesów instytucyj, dla których osobista prawość dr. Mroczkowskiego jest nie na rękę, z taką pochopnością wysyłają swego kandydata do Wiednia, z jaką w „Pięknej Helenie" chór dworzan wyprawia z domu Menelausa, przy akompaniamencie znanej piosenki: „jedź na Kretę! jedź na Kretę!"

Wiedeń 26. maja.

(X.) Nie mógłby nikt utrzymywać, że akcja wyborcza w państwie nie obfituje w zajmujące objawy. Na szczególniejsze uznanie ze strony przyjaciół pojednania, pokoju i rozwoju państwa zasługuje odezwa krajowa czeska, czyli czeskiego kolegjum mężów zaufania, a nabiera ona tem większego znaczenia w zestawieniu z odezwami skrajnej opozycji. Czechów przedstawia opozycja jako zdeklarowanych rozdrabniaczy państwa, z powodu ich dogmatu o czeskiem prawie państwowem. Wobec tych zarzutów zadałem pytanie jednemu opozycjonistów, w czem i jakim sposobem stałaby się krzywda państwu co do jego siły i spójności, gdyby nawet formalnie korona czeska przywróconą została? Wszakże gdyby nawet było koronowanie, mógłby się cesarz w Pradze koronować. Opozycjonista nie umiał dać odpowiedzi rozsądnej i ścisłej. Tymczasem wasze obecnie *böhmisches Staatsrecht* na porządku nie stoi. Odezwa czeska okazuje, że Czesi, to jest ta dla dobra kraju przeważna, rządząca, zwykle staroczeską zwana partja prowadzi politykę rozumną i trzeźwą. Odezwa oświadcza gotowość i pragnienie porozumienia się z Niemcami, a w tym celu powtarza, że ze względu na potrzeby praktycznego życia i państwowej administracji są Czesi gotowi czynić na rzecz języka niemieckiego ważne ustępstwa, tylko nie kodyfikować go za państwowy, co jest równie niebezpiecznem dla państwa, jak i niemożliwem. Odezwa oświadcza najprzyjaźniejsze usposobienie względem odnowienia ugody z Węgrami. Więc Czesi licząc się z danemi warunkami nie proklamują doktryn, nie biją się w piersi na dowód, że wierzą w swoje ideały narodowe i ich się trzymają, — lecz stawiają program polityczny, więc taki, który być może przy pomocy w ramach istniejącej konstytucji i z jej pomocą może być urzeczywistniony, stopniowo, krok po kroku. Mają i Czesi swoich warchołów, ale przecie odmiennych od naszych. Tamci przez połowę udają raczej warcholstwo, żeby sobie ulżyć na wnętrzu, oraz, żeby poważna polityka Koła czeskiego tem większego nabierała przez to *reliefu*. Nasi warchołowie naśladują tamtych, tylko w tem, co mają złego, jak w krzykliwości i jako naśladowcy przesadzają, ale czynią to bezmyślnie, dla krzyku, dla swojej satysfakcji, a dobre imię polskie i powagę Koła polskiego narażają.

Od odezwy czeskiej odbijają tem jaskrawiej odezwy i programy skrajnych *Deutschnational*'ów. *Deutsche Wochenschrift* i *Deutsche Ztg.*, główne organa Knotz'ów i Steinwerder'ów, przed któremi Plener kapitulował, a którzy Herbsta z Czech wygryźli, których lęka się *N. Fr. Presse*, ogłaszają konieczność osobnego niemieckiego klubu w Izbie, jako następstwo różnicy programów pomiędzy Niemcami. I czytamy bardzo cenne oświadczenia, jaki to ma być program nowego klubu: polityczna i cłowa unja z państwem niemieckiem, wydzielenie Galicji z Przedlitawji i z Izby. Idzie tu zatem nietylko o rozbicie państwa, ale wprost o jego samodzielne, mocarstwowe stanowisko, skoro ma być poddanem Niemcom. A jakiż cel ostateczny: tylko zachłanny szowinizm niemiecki, który gotów wszystko poświęcić, obciąć państwo, dualizm zmienić przez utworzenie nowej grupy galicyjskiej, zepchnąć państwo na stanowisko podrzędne, byle tylko w tej reszcie klika hegemonów mogła rządzić, rzucić się na Czechy, na Szląsk, na Słoweńców, byle powróciło gospodarstwo centralistyczne, *eine Raubwirthschaft*, — jak gdyby to były czasy najazdu Germanów na inne ludy, z czego dopiero miałby się wytworzyć jakiś sztuczny, na gwałcie oparty organizm państwowy, któryby musiał z natury rzeczy wsiąknąć w państwo niemieckie i utonąć w niem. Oczywista rzecz, że wydzielenie Galicji ma być trutką, przynętą dla Polaków. Lecz Polacy wiedzą, że to trutka dla nich, na której najgorzejby wyszli, a nadto musieliby się dopuścić zdrady przeciw zasadom samorządu i równouprawnienia wszystkich krajów i ludów.

Co słychać na Szląsku? według biuletynów *N. Fr. Pr.* zdaje się, że przecież może choć dwóch posłów narodowych tam zwycięży i wzmocnią Koło polskie.

W sposób niemal zadziwiający sprawdzają się informacje wasze względem dalszego rozwoju polityki zagranicznej — międzynarodowej. Rząd angielski przyznaje, że na każdym punkcie doznał porażki, więc teraz wysłany został lord Rosebery w pokorne prośby do Berlina. Ks. Bismark dyktuje warunki, żąda *carte blanche* dla kolonialnej polityki Niemiec, w zamian za popieranie Anglji w Egipcie, n. b. jeżeli się Anglja zdobędzie na stanowczą politykę i energiczną akcję. Równocześnie rosyjskie drzewa rosną do nieba bez miary. Prasa domaga się Heratu — więc tak jej polecono; co do misji rosyjskiej w Kabulu, p. Giers nie stawia żadnych żądań, po co, skoro sprawa ta, jak już zapewnia półurzędowy komunikat w *Pol. Coresp.* zostanie następnie wprost z emirem Afganistanu ułożoną i załatwioną. Niemcy zaś zarzucają sieci w Persji, będą tam koleje budowali — a Turcja uzbraja Dardanelle. Za czyje pieniądze? — *fecit cui prodest*; wszak na straży cieśnin stoją Niemcy. Jak zręcznie jest cała „wielka" nie mała intryga uknutą! Im więcej teraz Anglja w Berlinie pukać będzie, tem bardziej będzie Francja trzymać się stypulacyj przez Courcell's'a i Ferry'ego z ks. Bismarkiem umówionych; Włochom nie powodzi się dotąd w Afryce, protekcja Anglji na nic im się nie przydała, muszą dotrzymywać umowy z pokojową ligą państw środkowo-europejskich. Co do Rosji szachowaną jest zarówno przez tworzące się zbliżenie Niemiec z Anglją, jak i przez straż niemiecką w Dardanellach. Zapał wojenny i zaborczy prasy rosyjskiej, jest pustym głosem, o ile się odnosi do dalszego rozwoju planów rosyjskich. Bez ponownego porozumienia, bez ponownego układu p. Giersa z ks. Bismarkiem, bez ponownego zjazdu trzech cesarzy, Niemcy na żadną akcję nie pozwolą. Lato i jesień tego roku zapiszą się ważnemi zdarzeniami — jeżeli tylko wiek i zdrowie głównych osób dopisze...

List Ojca Św.

Do Naszego Ukochanego Syna ks. Lucyda Marji Parocchi, Kardynała Presbytera tytułu świętego Krzyża z Jerozolimy, Naszego wikarjusza w mieście Rzymie.

Ojciec Święty ogłosił list do Kardynała Wikarego, w którym poleca mu dołożyć starania, aby zachęcić duchowieństwo do pilniejszego kształcenia się w naukach świeckich.

Jak wszystko, co wychodzi z pod pióra Leona XIII. tak i ten list nacechowany jest trafnem i głębokiem zrozumieniem naszej epoki i jej potrzeb. Nie ulega wątpliwości, że gdziekolwiek duchowieństwo zaniedbywało się w pracy umysłowej i ograniczało się tylko do tego, co obowiązki parafjalne ściśle wymagają, tam traciło koniecznie wpływ i znaczenie u świeckich, a w końcu i obowiązków parafjalnych należycie spełniać nie umiało. Zamiast szlachetnego zamiłowania do nauk, oddawało czas swój interesom materjalnym, albo też zbytniemu spoczynkowi i zabawie, a przykład ten musiał na wiernych oddziaływać fatalnie. Stąd spostrzedz można, że w miarę jak poziom umysłowy zniżał się u duchowieństwa, rosło u świeckich lekceważenie dla kleru i obojętność dla wiary i nauk Kościoła.

Błogosławić należy tego wielkiego Papieża, który tyle już zbawiennych wprowadził reform, że i na ten arcyważny punkt zwrócił swą uwagę; i spodziewać się możemy, że za popędem tak zbawiennym danym z góry i za staraniem Biskupów, obudzi się wszędzie, u młodzi duchownej, większy zapał do nauk, bez którego godność kapłańska na ciężki nieraz szwank bywa narażoną. Trudnem nie powinno to być w naszym kraju, gdzie k s i ą d z i k s i ą ż k a były dawniej niemal synonymem.

Oto jest list rzeczony:

Ukochany Synu
Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie!

Wiesz dobrze, o czem Ci już często i nie bez przyczyny mówiłem, że należy pracować z całym zapałem gorliwości i usilności nad tem, aby duchowieństwo coraz to bardziej mogło jaśnieć nauką. Jest to konieczność narzucająca się sama przez się z powodu warunków czasu, zwłaszcza gdy zważymy, że wśród współzawodnictwa talentów i zapału do nauki duchowieństwo nie mogłoby spełniać swych zadań i obowiązków z należytą godnością i pożytkiem, gdyby zaniedbywało kształcenia umysłu, tak bardzo poszukiwanego u innych. Dla tego też dołożyliśmy wszelkich starań, aby wpajać gruntowną naukę przedewszystkiem w kandydatów do stanu duchownego, a biorąc za punkt wyjścia naukę tego, co nas najbardziej obchodzi, usiłowaliśmy odnowić dawną wiedzę filozofji i teologji, idąc w ślady św. Tomasza z Akwinu, a stosowność tego przedsięwzięcia wykazały najlepiej otrzymane dotąd wyniki. Lecz ponieważ większa część wykształcenia bardzo miłego a zarazem pożytecznego w życiu i stosunkach społecznych ma za przedmiot nauki wyzwolone, postanowiliśmy przeto przedsięwziąć pewne kroki ku wspieraniu ich rozwoju.

Należy naprzód, aby duchowieństwo miało nauki te w poszanowaniu, gdyż zalety ich są nader wielkiej doniosłości, i ci, którzy je posiadają, mają w świecie wielkie znaczenie, podczas gdy pozbawionym ich zbywa przedewszystkiem na tem, co mogłoby podnieść ich wartość. To też łatwo pojąć, jak chytrym i zbrodniczym był zamiar cesarza rzymskiego Juljana, który zabronił chrześcianom uprawiać nauki wyzwolone. Rozumiał on dobrze w istocie, iż pozbawieni tego przymiotu, łatwiej się staną pogardy godnymi, i że chrześciaństwo nie mogłoby wzmagać się ani wzrastać, gdyby miało pozostać obcem dla nauk wyzwolonych. Zresztą, ponieważ jesteśmy tak stworzeni, iż przez znajomość rzeczy zmysłowych wznosimy się do takich, które są wyższe nad wszelkie zmysły, przeto najbardziej dla rozumu w tym względzie pomocnemi są bezwątpienia talent i wydoskonalenie się w sztuce pisania.

W rzeczy samej ludzie najlepiej lubią słuchać i czytać poprawny i wykwintny styl, a z tego wypływa, iż prawda, jaśniejąca blaskiem stylu i wymowy, wnika łatwiej i głęboko zostaje wyrytą w umysłach ludzkich. Jest w tem pewne podobieństwo do zewnętrznej czci Boga o tyle, iż wynika z tego to wielkie dobrodziejstwo, że myśl i rozum wznoszą się do bóstwa na widok zewnętrznej okazałości i przepychu.

Te owoce nauki wielbi szczególniej święty Bazyli i święty Augustyn, a Nasz poprzednik Paweł III przepisywał nader mądrze pisarzom katolickim, aby nadawali stylowi wykwintną formę, aby módz zbijać heretyków, którzy przywłaszczali sobie wyłączną zasługę umiejętności połączenia nauki ze zdolnościami literackiemi.

Jeżeli mówimy, że nauki powinny być gorliwie uprawiane przez duchowieństwo, rozumiemy przez to nie tylko nauki włoskie, lecz także łacińskie i greckie. Potrzeba nawet, aby przykładano się bardziej do literatury dawnych Rzymian najprzód dla tego, iż język łaciński jest narzędziem i organem religji katolickiej w całym Zachodzie, a następnie, że wielka część zajmuje się nią pobieżnie i nie dość poważnie, tak iż zasługa umiejętności pisania po łacinie z godnością i wymaganą wykwintnością znika stopniowo. Należy także pilnie studjować autorów greckich, gdyż ich przykłady są o tyle wyższe i doskonałe, że nie można sobie wyobrazić nic bardziej skończonego i lepszego. Potrzeba także zauważyć, iż u narodów Wschodu nauki greckie zostały dotąd w całej swej żywotności, a objawiają się w zabytkach kościoła i w codziennej praktyce — musimy tu dodać, iż znawcy literatury greckiej znają także lepiej i głębiej starodawną łacinę.

Zważywszy na użyteczność tych nauk, Kościół katolicki otaczał je poszanowaniem, jak to zawsze czynił względem wszystkiego, co jest dobrem, pięknem i pochwały godnem — i nieustannie poświęcał swe najusilniejsze starania, aby je wspierać.

W rzeczy samej święci Ojcowie Kościoła o tyle, o ile im na to pozwalała epoka, w której żyli, wszyscy uprawiali i zajmowali się naukami — nie braknie między nimi takich, którzy o tyle celowali talentem i wyrobionym smakiem, iż nie zdają się być niższymi od najsławniejszych autorów rzymskich i greckich. Winni jesteśmy Kościołowi to najwyższe dobrodziejstwo, iż chronił od zguby i zniszczenia większą część dawnych ksiąg poetów, mówców i historyków łacińskich i greckich.

Wszyscy wiedzą, iż w czasach, gdy nauki popadły w zapomnienie przez niedbalstwo, lub gdy były zmuszone zamilknąć, zagłuszone szczękiem broni, napełniającym Europę całą, wtedy pośród tylu zamieszek i barbarzyństwa znalazły one schronienie w klasztorach i domach kapłańskich. Nie możemy też pominąć milczeniem tego, iż pomiędzy Najwyższymi kapłanami rzymskimi, naszymi poprzednikami, znajdowała się wielka liczba takich, którzy byli sławni ze znajomości nauk, ztąd też pochodzi, iż ci, ktorzy je posiadają noszą nazwę erudytów. Nazwa ta łączy się z pamięcią św. Damazego, wielkich Papieży Leona i Grzegorza, Zacharjasza, Sylwestra II., Grzegorza IX., Eugeniusza IV., Mikołaja V., Leona X. W wielkim szeregu Papieży zaledwie kilku możnaby znaleźć, którymby nauki nie były wiele winne. W istocie, dzięki ich mądrości i hojności, założone zostały szkoły i kolegia dla młodzieży, łaknącej wykształcenia literackiego, biblioteki otworzone dla uprawiania umysłów, a Biskupi zachęcani do zakładania w djecezjach swych szkół dla literatury — za ich to staraniem uczeni obsypani zostali dobrodziejstwami i zachęcani nadzieją wielkich nagród, aby starali się dosięgnąć najwyższej doskonałości. Wszystko to jest tak prawdziwem i widocznem, iż częstokroć nawet potwarcy Stolicy apostolskiej przyznawali, iż Najwyżsi kapłani rzymscy wiele zasług położyli około tego rodzaju nauk.

Dla tego też, uznawając pożyteczność i idąc za przykładem naszych poprzedników, postanowiliśmy zaradzić spiesznie, aby nauki te kwitły między duchowieństwem i powołane zostały do nowego życia na wzór ich dawnego blasku. Pełni ufności, ukochany Synu, dla Twojej mądrości i gorliwości — zaczniemy wykonywać zamiar, któryśmy niniejszem przedłożyli, w naszem rzymskiem seminarjum.

Chcemy w tym celu, aby zostały otworzone specjalne kursa dla młodzieńców, którzy okażą najwięcej zdolności i chęci do tego: tam po skończeniu zwykłych kursów nauk włoskich, łacińskich i greckich będą mogli pod przewodnictwem zręcznych profesorów dosięgnąć wyższych i doskonalszych stopni w owym potrójnym rodzaju literatury. Aby to zostało wykonanem według Naszych zamiarów, rozkazujemy Ci, abyś wybrał ludzi zdolnych, których talent i działalność poświęconeby zostały pod Naszem zwierzchnictwem ku spełnieniu Naszych zamysłów.

Jako zadatek łask niebieskich i dowód Naszej życzliwości dla Ciebie, ukochany synu, udzielamy Ci w Panu apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 20. maja 1885, Papieztwa Naszego roku ósmego.

Leon XIII., Papież.

MAŁY FELJETON.

Londyńska straż pożarna.

Mieszkańcy Londynu są bardzo dumni ze swej straży pożarnej, a jakkolwiek wszystkie inne miasta europejskie są równie ze swojej dumne, nigdzie jednak duma ta nie jest tak słuszną, tak uzasadnioną, jak w stolicy Anglji. *Metropolitan fire Brigade* posiada nietylko wzorowe aparaty, lecz także wybornie wćwiczonych ludzi. Jest ich 598, liczba stosunkowo bardzo mała, zwłaszcza wobec ogromnej liczby pożarów, która np. r. 1884 wynosiła 2298 wypadków i pochłonęła z pośród pożarnej straży 42 ludzi, częścią żywcem spalonych, częścią zasypanych gruzami, lub uduszonych w rozognionej atmosferze.

Z owych 598 strażaków, odbywa służbę we dnie 118, w nocy 372. Ich naczelnikiem jest obecnie słynny kapitan Schaw. Utrzymuje on, iż największem niebezpieczeństwem dla jego ludzi jest nagła zmiana temperatury, na jaką przy pożarach bywają wystawieni. Zaziębienie przyprawia o śmierć więcej tych ogniowych rycerzy, niż bezpośrednie działanie ognia. Schaw utracił jednego z najzdolniejszych swych podkomendnych skutkiem tego, iż podczas pewnej chłodnej nocy pracował na dachu, wystawiony ciągle na dwa sprzeczne prądy powietrza: gorący i zimny.

Szkodliwą jest także ta okoliczność, iż strażacy bywają przy pracy do nitki przemoczeni natryskiem sikawek. Odzież ich musi po każdej wyprawie być zwolna suszoną, gdyż w przeciwnym razie stałaby się nie do użycia.

W ubiegłym roku skonstatowano w brygadzie 307 wypadków chorób; 142 ludzi okaleczało, 4 umarło. W ciągu wymienionego roku alarmowano straż 7.338 razy, a do gaszenia zużyto 42,000.000 galonów wody.

Prawie wszyscy strażacy rekrutują się w Londynie z pomiędzy marynarzy; wykazanie się odbytą służbą w flocie jest jednym z warunków przyjęcia w poczet brygady. Nie brak temu wymaganiu słuszności, gdyż żadna służba nie przyzwyczaja człowieka w takim stopniu do niewygód i niebezpieczeństw, jak marynarska, ani też żadna nie może więcej, jak ona, nadać zwinności i przytomności umysłu, tak potrzebnej przy gaszeniu pożarów. Więc też zasadą przyjętą w brygadzie jest twierdzenie, iż człowiek przebywający tylko na lądzie potrzebuje ośm miesięcy dla nauczenia się rzeczy, które żeglarzowi w ośmiu dniach zostaną wpojone.

A do nauki mają ci ludzie podostatkiem materjału. Przedmiotem jej są ćwiczenia fizyczne, wymagające niezwykłej siły. Dla tego też przyjętym być może do brygady tylko ten, kto lat 25 nie przekroczył, a przez lekarza za zupełnie zdrowego uznany został. Po odbyciu trzymiesięcznej próby kandydat musi się poddać ponownej rewizji lekarskiej, zaś prócz tego złożyć rodzaj praktycznego egzaminu, przy którym zwykle połowa ubiegających się o stabilizowanie otrzymuje złą kwalifikację. Już przy pierwszej próbie siły, przy przechyleniu ratunkowej drabiny z położenia horyzontalnego w pionowe, wielu kandydatów napróżno usiłuje zadowolnić komisję egzaminacyjną, a trzeba wiedzieć, że zadanie to należy do najłatwiejszych, że dla uzyskania miejsca w „brygadzie" należy wykonać rozmaite próby, wymagające siły Herkulesowej i zręczności linoskoków.

Inne próby służą do zbadania hartu nerwów. Do takich należy np. skok w „prześcieradło ratunkowe." Zdający egzamin skacze na nie z wysokości dwudziestu stóp, a skok powinien tak być obliczony, by przypadł na sam środek płótna. Na oko nie ma w tem nic trudnego, zwłaszcza że nawet sama wysokość z dołu nie wydaje się znaczną. Mimo to prawie żaden elew nie zdobędzie się od razu na tyle odwagi. Boi się on, aby nie skoczyć za blisko, lub za daleko, boi się, aby płótno nie pękło, a natrętna myśl, że nawet na ratunkowem płótnie można kark skręci, nie łatwo da się pokonać.

Ponieważ podczas pożaru często się zdarza spotykać w zagrożonem miejscu ludzi omdlałych lub z powodu choroby niezdolnych do ucieczki, przeto i na tę ewentualność kandydat strażacki winien być przygotowany. Więc każą mu przy próbie człowieka, który waży około 260 funtów, wynieść na barkach z pokoju i spuścić się z nim z okna na dół. Zadanie to bardzo trudne, a eksperyment zarówno niemiły dla ratującego, jak dla ratowanego. W gruncie rzeczy gorzej wyjść może na tem ostatni, niż pierwszy, bo gdy rzekomy zbawca puści go z rąk, sprawa musiałaby skończyć się złamaniem karku.

Są to tylko przykłady prób, jakim muszą się poddać osoby chcące wstąpić do szeregów „brygady." Uzyskawszy posadę, pobierają z początku 10 złr. tygodniowo, w miarę zaś zasług i rangi 12, 15, nawet 20 złr. Prócz tego każdy z nich dostaje wolne pomieszkanie, opał, światło i mundur.

Służba ta jest tak natężająca, że ludzie ci nieraz całemi tygodniami nie zrzucają z siebie ubrania.

KRONIKA.

Jubileusz Zacharjasiewicza obchodzono w Warszawie w sposób następujący: Dnia 25. bm. o godzinie 12 w południe liczna deputacja, złożona z przedstawicieli prasy i świata literackiego, zebrała się w domu szanownego jubilata i doręczyła zasłużonemu powieściopisarzowi wielki srebrny wieniec z napisem: „Talentowi, pracy i zasłudze obywatelskiej." Na czele deputacji stanęli pp. Jenike, Pług, Leo i Gregorowicz. Panie Deotyma, Ilnicka i Morzkowska doręczyły jubilatowi album z fotografiami i napisem: „od autorek polskich." Po przemówieniach wierszowych Adama Pługa i Deotymy, podnoszących zasługi jubilata, odczytano mnóstwo telegramów i listów, nadesłanych z okazji uroczystości.

Miasto rodzinne jubilata Radymno nadesłało telegram wierszem:

W życzliwych przyjaciół gronie
Trzydziestą gdy święcisz rocznicę
Ku rodzinnej twojej stronie
Szczęściem promienne wznieś lice.

Wiersze nieuczone, ale życzenia serdeczne...

Fundacja imienia br. Jorkascha-Kocha. Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

„Komitet zawiązany celem uczczenia jubileuszu 40-letniej służby państwowej wice-prezydenta c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu JW. p. Jorkasch-Kocha, podaje niniejszem do wiadomości, że wskutek odezwy, zapraszającej do wzięcia udziału w składkach na utworzyć się mającą fundację imienia JW. br. Jorkascha-Kocha, której celem ma być udzielanie wsparć dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych X. i XI. klasy rangi, wpłynęła na ręce tegoż Komitetu od urzędników i funkcjonarjuszów skarbowych łączna kwota 4.619 złr. 82 ct., do której w dniu jubileuszu JW. Pan Wiceprezydent br. Jorkasch-Koch datkiem w kwocie 300 złr. się przy-

---

47)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

— Teraz, kiedy nasyciliśmy się — rzekł Tyran, ocierając brodę ręką — dobrze byłoby zastanowić się nad tem trochę, co dalej z sobą poczniemy. Na dnie sakiewki mam już zaledwie trzy czy cztery pistole i wkrótce mój urząd skarbnika stanie się synekurą. Straciliśmy dwoje bardzo cennych artystów, a zresztą nie możemy przecie grać komedji na otwartem polu, dla przyjemności kruków, kawek i srok. Nie zapłaciłyby za miejsca, bo nie mają pieniędzy, z wyjątkiem może srok, które podobno kradną monetę, klejnoty, łyżki i kubki. Ale byłoby nierozsądnem liczyć na taki dochód. Z apokaliptycznym koniem, który tam kona w hołoblach przy naszym wózku, nie będziemy w Poitiers prędzej jak za dwa dni. Perspektywa tragiczna, bo do tego czasu możemy umrzeć z głodu albo zimna nad jakim rowem. Gęsi pieczone nie codzień z krzaków wychodzą.

— Źle przedstawiasz bardzo dobrze — rzekł Pedant — ale nie podajesz na nie lekarstwa.

— Ja myślę — odparł Tyran — że powinniśmy zatrzymać się w pierwszej wiosce, jaką napotkamy. Roboty w polu skończyły się — nastała pora długich wieczorów. Będzie można dostać jaką stodołę lub oborę. Scapin bić będzie w bęben przed wrotami, obiecując nadzwyczajne widowisko zadziwionym gamoniom i przyjmując zapłatę za miejsce w naturze. Kura, szynka, ćwiartka cielęciny, konewka wina da wolny wstęp do pierwszych ławek. Za miejsca w następnych przyjmiemy parę gołębi, tuzin jaj, wiązkę jarzyn, chleb domowy i tym podobne wiktuały. Chłopi skąpi na pieniądze, chętnie dawać będą prowizje, które ich nic nie kosztują, bo je mają od matki natury. Nie przybędzie nam nic do kiesy, ale napełni się brzuch, co jest rzeczą ważną, bo imci Gaster reguluje ekonomję i zdrowie ciała, jak to trafnie zauważył Meniusz. Potem nietrudno już będzie dojechać do Poitiers, gdzie znam oberżystę, który nam zakredytuje.

— Ale jakąż sztukę będziemy grać — zagadnął Scapin — w razie, gdybyśmy wieś napotkali? Nasz repertuar jest bardzo zrujnowany. Tragedji czy tragikomedji nie zrozumieją te gbury i nieuki w rzeczach historji i mitologji, niepojmujący nawet piękności francuzkiego języka. Trzebaby im dać jaką dobrą, wesołą farsę, z gradem kijów, z mnóstwem kopnięć nogą i innemi włoskiemi bufonadami. „Fanfaronady kapitana Matamora" nadałyby się do tego wybornie. Na nieszczęście Junak nie żyje i robakom już tylko będzie recytować swoje tyrady.

Na te słowa Scapina, Sigognac skinął ręką, że chce mówić.

Lekki rumieniec, ostatni podmuch szlacheckiej dumy, bijący z serca ku twarzy, zabarwił lica zwykle blade, nawet pod ostrem dotknięciem zimna. Aktorzy czekali w milczeniu na przemówienie barona.

— Jeżeli nie mam talentu biednego Junaka, jestem prawie tak chudy jak on. Obejmę jego fach i zastąpię jak będę mógł najlepiej. Jestem waszym towarzyszem — odtąd chcę nim być w zupełności. Wstyd mi, żem korzystał z waszego powodzenia, a jestem nieużytecznym w złej doli. A wreszcie, któż na świecie troszczy się o Sigognaców? Mój zamek rozpada się w gruzy na grobowcach przodków. Zapomnienie zaćmiewa już blask sławnego niegdyś nazwiska, a bluszcz zaciera herb nad spustoszałym zamkowym przysionkiem. Może kiedyś wyobrażone na nim trzy bociany zatrzepocą radośnie srebrzystemi skrzydłami i życie wróci wraz ze szczęściem do tej smutnej rudery, gdzie młodość moja pleśniała bez nadziei. Tymczasem wy podaliście mi rękę do wyjścia z tej piwnicy, więc mnie szczerze do swego grona przyjmijcie. Nie nazywam się już Sigognac.

Izabella położyła rękę na ramieniu Sigognaca, jakby chcąc mu przerwać; ale Sigognac nie zważał na błagalną minę dziewczęcia i mówił dalej:

— Składam mój tytuł barona i chowam go na dno torby podróżnej, jak ubranie, którego się już nie nosi. Nie nazywajcie mnie już baronem. Zobaczymy, czy w takim przebraniu pozna mnie nieszczęście. Jestem następcą Junaka i przybieram teatralne nazwisko: kapitan Fracasse.

— Niech żyje kapitan Fracasse! — zawołała cała trupa na znak przyjęcia do siebie nowicjusza — i niech mu wszędzie towarzyszą oklaski!

Postanowienie Sicognaca, które zdziwiło zrazu aktorów, nie było tak nagłem, jakby się to wydawało. Młodzieniec rozmyślał nad niem oddawna. Wstydził się że jest pasożytem między tymi uczciwymi histrjonami, którzy tak szlachetnie dzielili się z nim wszystkiem, nie dając mu nigdy uczuć, że jest ciężarem i uważał za rzecz godniejszą szlachcica wstąpić na deski i zarobić na nich swoję cząstkę, aniżeli przyjmować ją jak próżniak pod formą jałmużny.

Przez chwilę przyszła mu myśl powrócić do Sigognacu, ale odepchnął ją jak podły i sromotny podszept. Odważny żołnierz nie opuszcza szeregów w rozsypce.

Wreszcie, gdyby nawet mógł odejść, zatrzymałaby go miłość dla Izabelli, a potem, jakkolwiek niełatwo łudził się chimerami, spostrzegł przecież w mglistej oddali przeróżne zdumiewające przygody, zwroty i niespodzianki fortuny, których musiałby się wyrzec, zakopując się na nowo w szlacheckiem gnieździe.

Tak załatwiwszy rzeczy, zaprzężono konia do wózka i wyruszono w drogę.

Posiłek pokrzepił trupę i wszyscy, z wyjątkiem Ochmistrzyni i Serafiny, które nie lubiły chodzić, szli za wózkiem piechotą, oszczędzając biedną szkapę. Izabella oparłszy się na ramieniu Sigognaca, zwracała ku niemu roztkliwione oczy, nie wątpiąc, że to z miłości ku niej powziął postanowienie zostania aktorem bez względu na ambicję dobrze urodzonego człowieka. Chciała mu to wyznać, a nie czuła w sobie siły gniewać się za ten dowód poświęcenia, na który byłaby nie pozwoliła, gdyby mogła przewidzieć co się stanie, bo należała do tych kobiet, które kochając, zapominają o sobie i widzą tylko dobro ukochanej osoby.

Znużywszy się po pewnym czasie, wsiadła do wózka i skuliła się pod kołdrą obok Ochmistrzyni.

Po obu stronach drogi, równina obielona śniegiem, ciągnęła się bezludna pustką w nieskończoność — nigdzie ani śladu miasteczka, wsi, albo sioła.

— Nasze przedstawienie wydaje mi się wątpliwem — rzekł Pedant rozglądając się naokoło — widzowie nie tłoczą się jakoś, a dochód w postaci wieprzowiny, drobiu i pęczków cebuli, którym Tyran tak podłechtał nasz apetyt, wygląda dość zagadkowo. Nie widać dymu by nad jednym kominem. Jak daleko sięgnąć mogę okiem, nie dostrzegam ani jednej dzwonnicy.

— Cierpliwości Blaziusie — odparł Tyran — natłoczone mieszkania zarażają powietrze, a nic zdrowszego jak przyzwoita między wsiami odległość.

— Jeżeli tak, to ludzie w tej okolicy nie potrzebują obawiać się epidemji, morowego powietrza, cholery, febry złośliwej, które, jak mówią lekarze, pochodzą od nagromadzenia ludu na jednem miejscu. Jeżeli tak dalej pójdzie, przewiduję, że nasz kapitan Fracasse nieprędko wystąpi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czynił. Za uzyskaną w ten sposób ogólną sumę 4.969 złr. 82 ct. zakupił Komitet, następujące papiery wartościowe na kapitał fundacyjny, a mianowicie trzy 5% listy zastawne gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego po 1.000 złr., zapisy jednolitego długu państwa (wspólna renta papierowa) na łączną kwotę 1.500 złr., wreszcie jedne obligacyę pożyczki loteryjnej z r. 1860 na 100 złr., a resztę kwoty zatrzymano na zaspokojenie przypadającej od fundacji należytości prawnej i stemplowej.

Po zamknięciu rachunków ze składek, o których mowa, nadesłał JW. Pan Adam hr. Gołuchowski na pomnożenie kapitału fundacyjnego kwotę 50 złr., za którą zakupiono jedną sztukę zapisu jednolitego długu państwa na 50 złr., pozostałą resztę w kwocie 6 złr. 86 ct. ulokowano na książeczkę w gal. Kasie Oszczędności.

Udokumentowany rachunek znajduje się w biurze podpisanego przewodniczącego Komitetu nadradcy skarbu Geistlenera, gdzie interesowane osoby mogą go odtąd aż do końca grudnia b. r. przeglądać.

Komitet skończywszy swoją działalność, poczuwa się do miłego obowiązku złożyć niniejszem wszystkim urzędnikom i funkcjonarjuszom skarbowym, którzy składkami swemi do utworzenia tej dobroczynnej fundacji się przyczynili, tudzież JW. Panu Wiceprezydentowi br. Jorkaschowi-Kochowi i JW. Panu br. Adamowi Gołuchowskiemu, którzy kapitał fundacyjny datkami swymi powiększyli, w imieniu ubogich wdów i sierót, które już niebawem z fundacji tej korzystać będą, publiczne podziękowanie.

Adolf Geistlener,
c. k. nadradca skarbu,
przewodniczący Komitetu."

Pogrzeb śp. Fryderyka Körbera de Körberau, emerytowanego wiceprezydenta wyższego sądu krajowego, który zmarł w 73. roku życia, odbył się wczoraj przy nader licznym udziale reprezentantów sądownictwa tudzież innych dykasteryj i wielkiej liczby publiczności.

Zmarły odbył studja filozoficzne i prawnicze na uniwersytecie lwowskim, a karjerę sądową rozpoczął na Bukowinie, zkąd w roku 1855. przeniesiony został do Złoczowa jako prezydent sądu obwodowego. W roku 1864. został mianowany radcą wyższego sądu krajowego we Lwowie, a w r. 1871. wiceprezydentem. — Był honorowym obywatelem miasta Złoczowa.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na dziewięć posad nauczycieli z płacą 800 złr. w miejskim okręgu szkolnym, i na 18 posad nauczycielek z płacą 700 złr., przy etatowych szkołach żeńskich we Lwowie.

Losowanie posagu dla sierot z fundacji Łukiewicza, Łodzia Ponińskiego i Elżbiety Czarkowskiej odbędzie się dnia 24. czerwca w kaplicy św. Zofji. Kwoty posagowe wynoszą 3.994, 600, 300 i 84 złr.

Teatr. W szeregu czterech ostatnich występów przedstawił Ładnowski: Hamleta, Rewizora z Petersburga, Właściciela Kuźnic i wreszcie Króla Leara. Krytycy niemieccy nie mogliby się zgodzić na pojęcie „Hamleta" takim, jakim go Ładnowski przedstawiał już ongi, z tylą nerwami, z takim małym zasobem fizjologicznego spokoju. Jego Hamlet cierpi mniej od urojeń własnych, aniżeli od rzeczywistych nieszczęść, podczas gdy w istocie rzecz się ma przeciwnie.

Dzisiaj Ładnowski grając Hamleta, obok całego nerwowego niespokoju, dodał mu jeszcze więcej męskiej siły i wyrazistości, co odbiega zupełnie od pojęcia właściwego tej mglistej, wpółsennej, na wpół tylko w świecie rzeczywistym żyjącej kreatury. Wszakże podnieść musimy konsekwentne i w szczegółach nader sumienne opracowanie roli, za którą Ładnowski, jak dawniej hojnie oklaskami był nagradzany.

„Rewizor z Petersburga", a raczej postać Aleksandra Chlestakowa w tej wybornej sztuce Gogola pozostanie jedną z najcenniejszych kreacyj Ładnowskiego. Grał ją też i tym razem wybornie.

Ciekawym był występ Ładnowskiego w roli Filipa Derblay (Właściciel Kuźnic — dramat Ohneta). Publiczność zapełniła salę po brzegi, chcąc widocznie porównać grę Ładnowskiego z grą Żelazowskiego w tejże roli. Artyści prawdziwi mają styl. Chcąc porównywać obu, musielibyśmy wyjść z tego punktu i przyznać wyższość jednego stylu nad drugim. W tym wypadku bezwarunkowo oświadczylibyśmy się za stylem Ładnowskiego. Specialną właściwością jego jest sztuka uwidocznienia tego co się nazywa poezją sztuki. Jego Filip Derblay jest człowiekiem wyższego polotu. Jakkolwiek miernie wykształcony, w danej chwili umie się dostroić do wysokości sytuacji i jest prawdziwym bohaterem otoczonym aureolą cierpienia. Hutnik Derblay, bardziej realnie pojęty, przedstawia się w swojej rozpaczy bardziej brutalny i tyrański aniżeli nieszczęśliwy: może to także mieć swoje rację, ale nie ma wdzięku poezji. Po scenie z żoną w drugim akcie i po akcie trzecim wywoływano artystę po niezliczone razy.

Wczoraj odtworzył artysta Szekspirowskiego „króla boleści" — Leara. Pojęcie i przeprowadzenie tej potężnej postaci mimo pewnych niedostatków organu przyniosło Ładnowskiemu zaszczytne odznaczenie już dawniej, w r. 1872, kiedy prawie równocześnie grał tę rolę z amerykańskim tragikiem Neville, i z walki tej wyszedł niepokonanym rywalem. Dziś postać ta w interpretacji Ładnowskiego jeszcze bardziej zolbrzymiała. Reprezentacja wczorajsza była zarazem benefisowem przedstawieniem warszawskiego artysty. Niestety, publiczność nasza nie zapełniła sali tak, jakby należało. Natomiast nie brakło gorących oklasków od chwili pojawienia się artysty na scenie, a objawy sympatji dla artysty doszły do punktu kulminacyjnego w chwili, kiedy po trzecim akcie artyści nasi wyprawili p. Ładnowskiemu owację na scenie. Wystąpili gremjalnie, a po serdecznej przemowie p. Lubicza, reżysera, ofiarowali mu podany przez p. Żelazowskiego puhar srebrny, p. Nowakowska podała wieniec od koleżanek. Z amfiteatru podano jeden wieniec laurowy, rzucono kilkanaście bukietów i mnóstwo gorących oklasków.

Wycieczkę do Rudna urządza w niedzielę dnia 7. czerwca Stowarzyszenie wzajemnej pomocy djetarjuszów i urzędników na cel pomnożenia funduszu pensyjnego, w którym liczna klasa ludzi ma jedyne zabezpieczenie dla siebie i swych rodzin. Cel ten godny jest usilnego poparcia naszej publiczności.

Na ten cel urządza pomienione stowarzyszenie w dniu 7. lipca b. r. wielki festyn ludowy, połączony z loterją fantową na górze Zamkowej.

Z domu karnego w Stanisławowie umknął Petro Bahryj, skazany za zbrodnię kradzieży na 18 lat ciężkiego więzienia.

Przeklad. Powieść Kraszewskiego „Ulana" wyszła w przekładzie hiszpańskim p. t. „Ulana, novela polesiana, traducida directamente del polaco por Francisco de Massy Otzet." Madrid 1885.

Wypadki. Pod kołami lokomotywy zginął budnik Lucjan Dobrowolski pod Ustrzykami. Pociąg kurjerski z dnia 21. b. m. przejechał na śmierć 12letniego Feiwla Kleinberga w Brzezówce. We Lwowie na ulicy Łyczakowskiej znaleziono głuchoniemego wiejskiego chłopaka, który omdlał z głodu; przewieziony do szpitala zakończył tam życie. — W ciągu ostatniej doby były dwa wypadki przejechania skutkiem nieostrożnej jazdy dorożkarzy.

Banda cyganów węgierskich, złożona z dwu mężczyzn, tyluż kobiet i ośmiorga dzieci, z dwoma wozami, widzianą była w Przemyślu, gdzie „płeć piękna" tej bandy usiłowała popełnić parę kradzieży. Banda puściła się w kierunku ku Mościskom. Zarządzono środki celem wyrugowania ich z kraju.

Kołnierzyki dziennikarskie. W Warszawie pojawiły się w handlu kołnierzyki ochrzczone mianem Bolesława Prusa, kronikarza *Kurjera Warszawskiego.*

(=) **Kraków** 27. maja. *(Koresp. Przegl.)* Na błoniach miejskich odbyła się dzisiaj wielka rewja, na której cały garnizon przedstawił się Arcyksięciu Albrechtowi. Po skończeniu rewji, której przypatrywały się z zajęciem liczne tłumy publiczności, przyjmował Arcyksiążę w hotelu „Victorja" reprezentantów władz duchownych, autonomicznych i rządowych, tudzież jeneralicję; po południu odbył się objad na sto osób; w czasie objadu pod hotelem „Victoria" grała muzyka wojskowa.

— Kolegjum notarjalne w Krakowie na posiedzeniu odbytem dnia 16. b. m., wybrało ponownie prezesem swoim i Izby notarjalnej p. Stefana Muczkowskiego, członkami zaś Izby notarjalnej pp. Brzeskiego Wiktora, Gutowskiego Juljana, Horwatha Apolinarego, Ramulta Konstantego, Rudolfiego Karola, Wajhingera Adolfa; zastępcami: pp. Klemensiewicza Edwarda, Niemczewskiego Franciszka i br. Przychodzkiego Kazimierza.

— Pierwsze przedstawienie operetki lwowskiej w Krakowie odbędzie się w niedzielę 31. maja rb. Daną będzie: „Wesoła wojna." W poniedziałek: „Nietoperz." We wtorek: „Książątko." W środę: „Palestrant." W piątek: „Opowieści Hoffmana." W sobotę: „Boccaccio." W niedzielę: „Dzwony z Corneville."

ROZMAITOŚCI.

— **W Akademji Umiejętności** odbyło się dnia 20. b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. pod przewodnictwem dyrektora doktora Teichmanna. Sekretarz dr. Kuczyński przedstawił przesłane Wydziałowi w darze od prof. dra Wróblewskiego najnowsze tegoż publikacje, mianowicie: *a)* „Comment l'air a été liquéfié, réponse à l'article de M. J. Jamin"; *b)* „Ueber den Gebrauch des siedenden Sauerstoffs, Stickstoffs, Kohlenoxyds, sowie der atmosphärischen Luft als Kältemittel"; *c)* „Sur les phénomènes, qui présentent les gaz permanents évaporés dans le vide; sur la limite de l'emploi du thermomètre à l'hydrogène et sur la température que l'on obtient par la détente de l'hydrogène liquéfié"; tudzież w darze ofiarowaną od autora rozprawę dra H. Wielowiejskiego p. t. „Studien über die Lampyriden". Odesłano te dary do bibljoteki Akademji. Sekretarz odczytał telegram nadesłany do Akademji dnia 8. b. m. od p. Zaleskiego z Dorpatu, w którym tenże zawiadamia o wykazanym przez niego związku organicznym żelaza w wątrobie. Potem przedstawił sekretarz prace: *a)* dra Jaworowskiego p. t. „O częściach pyszczkowych liszek komarów" wraz z oceną prof. dra Nowickiego; *b)* pracę prof. dra Żmurki p. t „Uzasadnienie niektórych ważniejszych uproszczeń algebraicznej rachuby, oparte na bliższem rozważaniu algebraicznego dzielenia"; *c)* oceny przez członków wydziału pracy prof. Władysława Kulczyńskiego p. t. „Pająki zebrane na Kamczatce przez dra B. Dybowskiego" i dwóch prac dra H. Wielowieyskiego: pierwsza p. t. „O budowie jajnika owadów", druga p. t. „Badania nad jajnikiem zwierzęcym". Dr. Wielowieyski, obecny na posiedzeniu jako gość, wyłożył treść tych rozpraw. W dyskusji nad tą treścią udział brali oprócz autora: dr. Rostafiński, dr. Majer i dr. Teichmann. Prof. dr. Olszewski wyłożył treść swej pracy „O oznaczeniu gęstości gazu bagiennego skroplonego, o niskich ciepłotach, jakie otrzymać można za pomocą kwasu węglowego, tlenku dwuazotu, etylenu i powietrza, tudzież o próbach skroplenia wodu, jakoteż mieszanin powietrza z azotem, azotu z wodem i wodu z tlenem" oraz opisał przyrząd do tych doświadczeń przez siebie od dwóch lat używany, wyjaśniając rzecz rysunkiem i okazaniem główniejszych części tego przyrządu. W dyskusji nad tym wykładem brali udział dr. Rostafiński, dr. Karliński, dr. Wróblewski i dr. Olszewski. Prof. dr. Czyrniański zwrócił uwagę, że te doświadczenia z mieszaniną wodoru i tlenku, przy których połączenie chemiczne nie następuje przy niskiej ciepłocie pod największem nawet ciśnieniem, wyraźnie okazują, że powinowactwa chemicznego nie można wytłumaczyć samem tylko przyciąganiem, co właśnie potwierdza jego teorję. —

Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano do komitetu redakcyjnego wyżej wspomniane rozprawy: dra Jaworowskiego, prof. dra Żmurki, prof. Władysława Kulczyńskiego, prof. H. Wielowieyskiego i prof. dra Olszewskiego, oraz zatwierdzono wybory nowowybranych członków komisji fizjograficznej p. Władysława Boberskiego inspektora szkół we Lwowie, p. F. Nowosielskiego prof. gimn. w Samborze, dra Antoniego Jaworowskiego zast. naucz. gimn. w Krakowie, dra Jana Ralskiego asystenta obserwatorjum astron. w Krakowie.

— **W Londynie** w klasztorze Sióstr miłosiernych św. Wincentego à Paulo (przy Clerken well Road) zmarła w tych dniach w trzydziestym roku życia księżna Caraffa z Neapolu. Należała do zakonu od lat najmłodszych pod nazwiskiem „siostry Marji" i słynęła jako dobrodziejka kolonji włoskiej zamieszkałej w sąsiedztwie klasztoru.

— **Sarze Bernhardt** zakazano urzędownie występów w niemieckiej Alzacji i Lotaryngji. *Strassb. Landeszeitg* pisze: „Ze strony rządu powiadomiono dyrekcje teatrów w Metzu i Strassburgu, że występy rzeczonej artystki w tych teatrach miejsca mieć nie mogą, ponieważ rozmaitemi manifestacjami w duchu anti-niemieckim zamknęła sobie sama karjerę na scenach niemieckich."

— **Pod adresem „Loco".** Przepyszną ilustrację „dorastającej" młodej generacji urzędników pocztowych, słynnych nietylko z grzecznego obejścia się z publicznością, ale i z głębokiej wiedzy geograficznej stanowi fakt następujący. Pewna praczka w Wiedniu, zamieszkała na Hernals, zaadresowała kartę korespondencyjną do swojej znajomej w ten sposób: I. Hegelgasse 30. Loco". Urzędnik, któremu przypadło nader trudne załatwienie tego kawałka, musiał zdać egzamin pocztowy z odznaczeniem co najmniej. Pomyślał tylko chwilę: Loco, Loco! hm! i w tej chwili przypomniał sobie, że tak się zowie maleńka miejscowość w Szwajcarji południowej. Co za erudycja! Uszczęśliwiony tem odkryciem wrzucił kartę do odpowiedniej paczki. Karta przebyła szczęśliwie tunel św. Gottharda i dostała się do Szwajcarji, do Loco. Ale listonosz tego grodu biedził się daremnie nad wyszukaniem w Loco ulicy Hegla i pani N. N., on, który wszystkich korespondujących mieszkańców zna tak dokładnie. Wpadł tedy na domysł, że adresant popełnił błąd pisarski, i posłał kartę najbliższym pociągiem do Locarno, gdzie znowu po kilkudniowem daremnem poszukiwaniu pani N. N. postanowiono odesłać kartę do *Lecco.* Ztąd poszła jeszcze dalej w świat, do różnych miejscowości, których nazwiska zaczynają się od *L* a kończą na *o.* Wreszcie, gdy już karta zaznajomiła się w ten sposób z połowę leksykonu geograficznego Rittera, okryta stampigljami bez liku, wszelkiej wielkości i barwy, wróciła do Wiednia dla niemożności doręczenia. Tu zrobił ktoś nieśmiałą uwagę, że należałoby pod „Loco" rozumieć może Wiedeń i posłać listonosza na Hegelgasse. Po długiej dyskusji przyjęto ten dość śmiały zresztą projekt i akurat po miesiącu, w ciągu którego objechała korespondentka wszystkie znaczniejsze willegiatury szwajcarskie, doręczono ją adresatce.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 27. maja. Wiedeń: okowita per 10.000 lit., procent 28 25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·81—8·83 złr. rzepak (sierpień — wrzesień). 13·— do 13·12 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 172 75 m., żyto —·— m., spirytus 44·10, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47·— fr.

Jubileusz kolejowy. Z powodu przypadającej w sierpniu r. b. pięćdziesiątej rocznicy otwarcia pierwszej linji kolejowej w Belgji odbędzie się w Brukseli wspaniała uroczystość narodowa w połączeniu z kongresem kolejowym, na który otrzymały zaproszenia zarządy wszystkich kolei europejskich.

Łodzie elektryczne. Wielkie postępy na polu elektryczności i jej zastosowania dozwoliły już przed kilkoma laty użyć jej jako motora dla mniejszych statków i łodzi.

O ile wiadomo, bylito Anglicy, którzy — po wielokrotnych poprzednich próbach w Rosji, Francji i w samej Anglji — zastosowanie elektryczności do najdalszych doprowadzili granic na łodzi „Australja", z którą w zeszłym roku liczne robiono próby na Tamizie.

Łódź ta była przeznaczona do pełnienia patroli w Sidney-Harbour, ponieważ przy zupełnie cichym ruchu maszyny do takiej służby zdawała się najwłaściwszą, a do okrętów równie jak i do brzegu mogła się zbliżyć niepostrzeżenie, nie zdradzając się dymem lub parą. Różne przeszkody opóźniły przewiezienie tej łodzi do Sidney, i od tego czasu porobiono z nią dalsze liczne próby. Opatrzono ją nowemi akkumulatorami i nowym motorem elektrycznym *(der Propelter).* Jestto śruba, która robi w godzinie blisko 800 obrotów, a średnicy ma 45 cm. Łódź ta robi w godzinie 7 węzłów, więc co do szybkości dorównywa prawie parowym barkom. Długość jej wynosi 7·5 metra, szerokość 2 metry, a pomieści wygodnie 16 osób. Akkumulatory umieszczone są pod siedzeniami z obu stron, jakoteż z przodu i z tyłu łodzi. Na przedzie u dzióba znajduje się na wszystkie strony obracalny reflektor, dający światło o sile 3000 świec normalnych. Siła prądu, potrzebna do utrzymania tego światła, wynosi 15 ampère, dla motora śruby 37 i reprezentuje 4·46 elektrycznych sił koni, tak że po odtrąceniu straty na opór i tarcie pozostaje siła 3·5 koni jako właściwa siła poruszająca.

Niedogodność używania elektryczności jako siły poruszającej statki polegać będzie zawsze na tem, że siła nagromadzona w akkumulatorach zużywa się bardzo szybko i że skutkiem tego potrzeba będzie zawsze nowego napełnienia.

Zeschnięte skóry. Dla przyprowadzenia ich do pierwotnego stanu miękkości, wystarcza smarowanie jakąkolwiek tłustością; sposób ten kwalifikuje się jedynie do przedmiotów ordynarnych, takich naprzykład, jak zaprzęgi gospodarcze, fartuchy powozowe i t. p., jest on wreszcie powszechnie znany i używany, dlatego wspominamy o nim tylko mimochodem. Inaczej rzecz się ma, kiedy nam idzie o odrestaurowanie przedmiotów domowego użytku, jako to: pasków, rozlicznych futerałów, pokrycia mebli i t. p. Dziegieć w tym wypadku byłby, zdaje się, nie na miejscu, dla tego należy go zastąpić czemś innem, a mianowicie: bierze się odpowiednią ilość gliceryny i miesza się ją z równą ilością na wagę skwaśniałego mleka. Do pół kwarty tej mięszaniny dodaje się jedno żółtko, rozbija się starannie i nasyca skórę, powtarzając tę operację kilkakrotnie.

W miarę, gdy skóra zacznie odmiękać, a powierzchnia jednocześnie obsychać, wygniata się energicznie przedmiot w rękach, co w znacznym stopniu ułatwia działanie płynu.

Kolej Karola Ludwika. Dochody w drugiej dekadzie (od 11. do 20.) maja wynosiły: Na linji Lwów-Kraków 176.276 zł. (roku zeszłego 223.037), na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 54.514 zł. (r. z. 50.064). Ogólny dochód w sumie 230.791 zł. (z tego z linji Jarosław-Sokal 4896) zmniejszył się w porównaniu z dochodem w tej samej dekadzie roku zeszłego (273.101 zł.) o 42.410 zł.

Od 1. stycznia do 20. b. m. pobrano na linji Kraków-Lwów 2,514.621 zł. (r. z. 2,840.998), na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 684.237 zł. (r. z. 667.864). — Ogólny dochód w tym czasie wynosi 3,198.859 zł. czyli — w porównaniu z dochodem w roku ubiegłym w sumie 3,508.862 zł. — o zł. 310.003 mniej.

Dwudziesty drugi kongres rolniczy odbędzie się w bieżącym roku od 21. do 24. września w Norymberdze. Przedmiotem obrad będą następujące sprawy:

1) Wpływ ceł ochronnych i retorsyjnych na produkcję i odbyt; 2) Sztuczne podniesienie renty gruntowej kosztem pracy; 3) Normalny dzień pracy i normalna płaca dzienna; 4) Kolonizacja i ochrona interesów niemieckich w krajach zamorskich.

Przemysł tkacki. Zarząd towarzystwa Kółek rolniczych wniósł do Wydziału krajowego memorjał, który ma na celu podniesienie przemysłu tkackiego w okolicy Czorsztyna w powiecie nowotarskim, gdzie 412 warstatów trudni się głównie wyrabianiem płótna, sukna i derek na konie.

Warsztaty jednak te, domowej, miejscowej konstrukcji, nie odpowiadają dzisiejszym potrzebom tego rodzaju przemysłu; dlatego zarząd Kółek rolniczych, dołączając próbki wyrobów wyszłych z tamtejszych warsztatów, wniósł prośbę, ażeby Wydział krajowy wziął w swą opiekę przemysł tkacki okolic Czorsztyna, podobnie jak skutecznie dopomógł tkaczom w Błażowej, Korczynie i Dębowcu.

Wydział krajowy, rozważywszy bliżej powyższe przedstawienie, postanowił dążyć przedewszystkiem do zawiązania w okolicy tamtejszej spółki tkackiej, a następnie przyjść w pomoc spółce udzieleniem odpowiednio nisko oprocentowanej pożyczki, ewentualnie zaś urządzeniem wzorowego warsztatu tkackiego i mianowanie odpowiedniego nauczyciela.

W Hercegowinie otwartą zostanie dnia 13. czerwca nowa kolej wąskotorowa. Linja ta, której budowę uchwalono ustawą z dnia 13. czerwca r. z., ma długości 40 kilometrów, wychodzi ze stolicy kraju i idzie przez Bunę i Domanowice do Metkowic. Koszta budowy obciążają budżety Bośnji i Hercegowiny; prócz tego jednak przyzwolono na ten sam cel ze wspólnych finansów państwowych na pożyczkę do wysokości 1,700.000 zł.

Wiedeń 26. maja.

(Di) Przerwa spowodowana świętami nie powiększyła wcale animuszu spekulacji, a powody, które były przyczyną panującego przedtem zniechęcenia także nie zmieniły się. Z jednej strony panująca obfitość pieniędzy, której nową ilustracją jest zniżenie stopy procentowej od przekazów salinowych, z drugiej strony panujące ciągle obawy placów niemieckich przed następstwami podatku giełdowego, a zarazem powszechne nieukontentowanie, są powodem, dla którego wszelki, nawet małoznaczny wypadek przedstawia się jako wielce niebezpieczny dla interesów handlowych. Możliwość przesilenia gabinetowego w Londynie uważano już na dzisiejszym targu wstępnym za ewentualność nadzwyczaj szkodliwą i do tego należy odnieść słabą tendencję, jaka się ujawniła zaraz w pierwszem stadjum giełdy. W dalszym ciągu doznały niektóre papiery transportowe, a mianowicie Ludwiki i Elbethale znacznych strat, za co składano odpowiedzialność na niemiecką politykę cłową, która nadwereża wielce nasz eksport. W końcu zgłoszono także z Berlina stan wcale nie zachęcający — a tak wszystkie powyżej przytoczone okoliczności utorowały drogę powszechnej reakcji.

Obie akcje kredytowe poniosły znaczne straty, a z kolejowych, prócz wyżej wspomnianych reagowały także nordbahny. Akcje żeglugi parowej stały niżej, natomiast Lloydy i czerniowieckie mimo powszechnej mdłości wykazują pewne zyski. Staatsbahny i lombardy zachowały poziom dawniejszy.

Nadzwyczajny ruch panował na targu rentowym i wszystkie doznały awansu od $^{1}/_{4}$ do $^{3}/_{4}$ procent.

Na giełdzie zbożowej zupełny spokój.
Notowano:
Pszenica jesienna złr. 9·12—9·14,
żyto jesienne 7·68—7·70,
owies jesienny złr. 6·58—6·60.
kukurudza na maj-czerwiec 6·43—6·45.

Wiedeń (St. Marx) 26. maja. Na targ nierogacizny spędzono 6.285 sztuk, z tego 2.452 polskich, a 3.833 węgierskich.

Ceny nieco spadły. Płacono: prima ciężkie 36—37, średnie 30—35, prosięta 35—45 za kilogram żywej wagi.

Wiedeń 26. maja. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2568 wołów. Między temi galicyjskich i bukowińskich 1025, węgierskich 579, niemieckich 964. — Ogólny spęd był o 1335 mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Z Galicji i Bukowiny przypędzono o 911 mniej niż w zeszłym tygodniu. Chęć nabywania — zwłaszcza towaru galicyjskiego — była z początku ożywioną. — Ceny podniosły się o 1.50, później jednak nastąpiła stagnacja. Niesprzedanych 40. — Płacono za opasowe galicyjskie i bukowińskie po 52 do 58 zł., węgierskie po 53 do 61, najprzedniejsze po 62 do 63 zł., niemieckie po 54 do 62, przednie po 63 do 64 zł. za 100 kilo martwej wagi.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 28 maja. Wybory do Rady państwa z grupy gmin wiejskich w Austrji niższej wypadły w następujący sposób: Wybrani zostali: Pirko (centralista) 174 głosami przeciw Bergerowi (klerykalny) (142 głosów), Oberndorfer (klerykalny) 216 głosami przeciw centraliście Kirchwegerowi (80 gł.), Schoenerer (antysemita) 292 głosami przeciw Knabowi (klerykalny) (113) i Fuerstenbergowi (klerykalny) (33 gł.), Garnhaft (klerykalny) 184 głosami przeciw centraliście Granitschowi (180 gł.), centralista Adametz 289 głosami przeciw Knoetzlowi (152 gł.), centralista Suess 127 głosami przeciw antysemicie Ullmannowi (106 gł.), centralista Exner 289 głosami przeciw demokracie Singerowi (100 gł.), Schöffel (dziki) 334 głosami na 349 głosujących. Między antysemitą Fuernkranzem a liberałem Schuererem (w Krems), i między centralistą Furtmuellerem a klerykałem Rufem (w Korneuburgu) odbędą się wybory ściślejsze.

Gminy wiejskie Salcburga wybrały ponownie klerykałów Lienbachera (Salcburg) i Neymayera (St. Johann).

Wiedeń 28. maja. Przy wyborach ściślejszych wybrano w Krems Schuerera 216 głosami przeciw Fürnkranzowi, który otrzymał głosów 130. W Korneuburgu wybrany Furtmüller 214 głosami przeciw Rufowi, który otrzymał 184 głosów.

Paryż 28. maja. Pogrzeb Wiktora Hugo odbędzie się stanowczo w poniedziałek o pół do jedenastej rano.

Kursuje pogłoska, że minister Goblet wniesie w Izbie przeniesienie zwłok Gambetty i Thiersa do Panteonu.

Berlin 28 maja. *Reichsanzeiger* ogłasza: W stanie zdrowia cesarza nie nastąpiło skutkiem nowych boleści brzusznych żadne polepszenie; z tego powodu projektowany wyjazd cesarza został odwołany.

Petersburg 28 maja. Kanał morski otwarto wczoraj uroczyście w obecności pary cesarskiej. (Podaliśmy już wczoraj o tej uroczystości obszerny telegram naszego korespondenta. Przyp. *Redakcji).*

Kopenhaga 28. maja. Obiega autentyczna pogłoska, że Rosja wystosowała w sprawie sądu polubownego z początkiem maja prywatnie zapytanie do króla Danji, który odpowiedział, że przyjmie na się ten urząd, jeżeli go obie strony do tego zawezwą.

Od tego czasu sprawą tą bliżej się nie zajmowano.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Kraków 28. maja. Podczas wczorajszych ćwiczeń wojskowych porannych zabitą została 13-letnia dziewczyna.

Wiedeń 28 maja. Wczorajszy dzień wyborów należy do lewicy. Zdobyła ona dwa nowe mandaty, straciła jeden, więc *netto* zyskała jeden mandat. Tak więc okazały się wszystkie kombinacje o stratach lewicy w dolnoaustrjackich gminach wiejskich zwodniczemi. Podnieść jednak należy, że konserwatywni a w dwóch okręgach także antisemiccy kandydaci uzyskali bardzo znaczną mniejszość; Fryderyk Suess zwyciężył w Sechshaus tylko trzema głosami antisemickiego burmistrza Ullmanna, który wystąpił w ostatniej chwili.

Konserwatyści skarżą się, że rząd swych kandydatów nie tylko nie popierał, lecz w niektórych miejscowościach, tak np. w Hernals, (gdzie Exner zwyciężył demokratę Singera) komisarze rządowi brali w obronę kandydatów opozycyjnych.

Klerykalny chłop Ruf wyparty został ze swego starego okręgu Korneuburgu przez liberalnego kandydata Furtmuellera po zaciętej walce przy wyborach ściślejszych; podobnież antisemita i dotychczasowy poseł Fuernkranz zwyciężony został przez niemieckoliberalnego Schuerera w okręgu Krems.

Tylko w jednym okręgu Mistelbach straciła lewica swego dotychczasowego posła dr. Granitscha którego mandat zdobył kandydat związku chłopskiego (Mittelstrasse) Garnhaft, zwolennik niemieckiego języka państwowego. W Zwettl uległ konserwatysta Knab w walce z Schoenererem.

Antisemici uzyskali więc jedno krzesło a jedno stracili na rzecz lewicy; partja konserwatywna straciła jedno krzesło na rzecz lewicy, natomiast zyskała jednego kandydata wątpliwego (Garnhafta).

Organa lewicy tryumfują z powodu upadku Rufa i klęski antisemickiej. *Zwei Männer-Partei* (stronnictwo dwóch ludzi. Schoenerer Fuernkranz) zredukowana została do jednego członka.

Czerniowce 28. maja. Partja ruska obstaje przy kandydaturze ministra Conrada w okręgu wiejskim Kotzmań-Wyżnica, jakkolwiek urzędowy komunikat *Czern. Ztg.* donosi, że p. minister ofiarowanej mu kandydatury nie przyjął.

Czerniowce 28 maja. W drugiej kurji wielkiej posiadłości ziemskiej mianowali nie-Rumuni kontrkandydatem generalnego odwokata Simonowicza. Pierwsza kurja nie jest jeszcze zgodną co do wyboru kandydata; mianowanie ministra Conrada jest tam prawdopodobne.

Henryk Popper. który kandyduje z tutejszej Izby handlowej, oświadczył. że się przyłączy do programu zjednoczonej lewicy.

Praga 28. maja. Kollegium czeskich mężów zaufania mianowało dotychczasowego posła Vasatego kandydatem okręgu gmin wiejskich w Pissek. Jest to znany russofil, i prezes rosyjskiego Kružka" w Pradze.

Radowce 28. maja. Przy sposobności zgromadzenia wyborców wybuchła krwawa bójka między zwolennikami Kossowicza i Tomaszczuka, skutkiem czego wielu ekscedentów aresztowano.

Berlin 28. maja. Stan zdrowia cesarza może być uważany, pomimo nowopowstałych boleści wewnętrznych, za względnie zadowalniający.

Wielka księżna Badeńska odłożyła ponownie swój wyjazd wyznaczony na wczoraj.

Paryż 28. maja. Według ostatnich rozporządzeń wystawione zostaną zwłoki Wiktora Hugo w niedzielę pod Arc de Triomphe de l'Etoile i tegoż dnia będzie mógł lud je oglądać. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, a pogrzebowy orszak uda się przez bulwary do Panteonu.

Wyznaczona w tym celu komisja badała już wczoraj miejsce, gdzie ma być złożona trumna Wiktora Hugo. Wczoraj także doręczono arcybiskupowi dekret. na mocy którego Panteon pozbawiony został charakteru kościoła, a proboszcza kościoła St. Géneviève (czyli Panteonu) wezwano do arcybiskupa dla wysłuchania ostatnich rozporządzeń w tej sprawie. Jeszcze dziś lub jutro będą sprzęty kościelne przeniesione do innego kościoła. Na wyprzątnięcie kościoła wyznaczono 48 godzin czasu, sądzą jednak, że jeszcze jutro odprawi się w Panteonie msza św.

Belgrad 28. maja. Bandy Arnautów wkroczyły dnia 22. maja do Serbji w pobliżu Kurszumlje, napadły na strażnika serbskiego w strażnicy l. 15, zabiły jednego żołnierza, a drugiego zraniły bardzo niebezpiecznie.

Berlin 28. maja. Obiega pogłoska. że akcja niemiecka w Zanzibarze prowadzona będzie w imieniu Towarzystwa Kongo, przez co możliwość jakiejkolwiek komplikacji o tyle jest wykluczona. że sułtan Zanzibaru nie może nadal liczyć na obronę Anglji.

Berlin 28. maja. Komplikacja w chorobie cesarza polega na osłabieniu funkcyj jelit. które w obec podeszłego wieku monarchy daje powód do poważnych obaw.

Londyn 28. maja. Mówią, że rokowania z Turcją o obsadzenie Suakimu wojskami tureckiemi nie powiodły się; Włochy więc obsadzą same Suakim.

Kurs giełdy wiedenskiej.

Wiedeń, dnia 28. maja 1885
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredyt.	285·—	Anglo-austr.	99·—
Kolej Kar. Lud.	248·25	Kolej południ.	128·—
Unionsbank	77·20	Napoleondor	9·88
Rosyjs. bankn	1·25½	Usposobienie:	lepsze.

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	38.75	Węg. akcje kr.	285·—
Anglo-austr.	99. —	Unionsbank	77.25
Kolej Kar. Lud.	248.25	Nordbahn	240.50
Kolej połud.	128.25	Kolej Alföld.	184·25
Kolej państw.	296.—	Kolej lw.-czern.	224.50
Węg. Nordostb.	173.50	Wied. Comunal	122.90
Węg. obl. p. zł.	107·50	Elbetal	162.25
Węg. cis. losy r.	118·75	Bank krajowy	96.—
Renta węg. 4%	97.92	Bankverein	101.50
Ros. rubel pap.	1.25.½	Losy węgierskie	116.—
Galic. indemn.	102·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: silne.

Wiedeń 27. maja godzina 5. minut 10.

Akcje kred. . .	—·—.	Papierowa renta .	—·—
Akcje Kar.Ludw.	—·—.	Listy hypoteczne.	—·—

Berlin, dnia 27. maja 1885
godzina 5 minut 10 po południu.

Rosyjsk. bankn.	205·65	Akcje kredyt.	467 —
Lombardy	227 50	Galicyjskie	101·20
Pożyczka wsch.	59.30	Austr. bank.	163·40

Paryż 27. maja. Renta 3% 80·41

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat p. **Bystrzonowskiego.**

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.

ROZKŁAD JAZDY.

Ważny od 1. czerwca 1885.

Przemyśl—Chyrów—Zagórz—Mezö-Laborcz—Leg. Mihalyi.

Kilom.	Stacje		osob. poc. Nr. 4 I., II., III. Kl.	miesz. poc. Nr. 16 I., II., III. Kl.		miesz. poc. Nr. 18 I., II., III Kl.	
	Ze Lwowa	Odj.	4.30	3.45			
	„ Wiednia	„	8.25	8.20			
	„ Krakowa	„	10.46	10 57		7.59	
—	**Przemyśl** (Rest).	Odj.	8.20	8.50		2.34	
9.1	Hermanowice (przyst.)	„	8.39	9.10		2.56	
3.8	Niżankowice	„	8 48	9.20		3. 7	
8.4	Nowe Miasto (przyst.)	„	9. 5	9.37		3.29	
4.9	Dobromil	„	9.18	9.53		3.52	
7.8	**Chyrów** (Rest.)	Przyj.	9 37	10.13		4.16	
	do Stryja	Przyj.	—.—	—.—		10 22	
	ze Stryja	Odj.	—.—	5.19		1.45	
					osob. poc. Nr. 112 P. I. II. III. kl	osob. poc. Nr. 118 P. I. II. III. kl	
—	**Chyrów** (Rest.)	Odj.	9.49	10.33	2. 2	4.58	
9.7	Starzawa	„	10. 9	10.53	2.21	5.16	
9.7	Krościenko	„	10 29	11.14	2.40	5.34	
8.1	Ustrzyki	„	10.47	11.33	2.57	5 50	
16 2	Olszanica	„	11.20	12.11	3.28	6 19	
11.7	Lisko Łukawica	„	11.46	12.38	3.49	6.40	
4.1	Załuż	„	11.57	12.47	3.57	6.49	
4 2	**Zagórz** (Rest.)	Przyj.	12. 5	12.55	4. 4	6.57	
	do Grybowa	Przyj.	—.—	6. 7	8.14	11.18	
	z Grybowa	Odj.	6. 8	8.15	—.—	—.—	
—	**Zagórz**	Odj.	12.20	1.28			
16.7	Mokre	„	12.53	2. 5			
6.8	Szczawne-Kulaszne	„	1. 9	2.23			
10.6	Komańcza	„	1.35	3. 1			
13.8	Łupków	„	2.14	3.49			
12.0	Vidrány	„	2.51	4.29			
4.1	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Przyj.	3. 1	4 40			
				osob. poc. Nr. 6 I. II. III. kl.			mies. poc. Nr. 14. I. II. III. IV. Kl.
—	**Mezö-Laborcz**	Odj.	3.16	4.50			5.— 5.40
15 2	Radvány	„	3.45	5.19			6. 8
10.0	Koskócz	„	4. 4	5.37			6.32
9.8	Udva (przystanek.)	„	4.22	5.55			7. 1
5.8	Homonna	„	4.38	6.10			7.29
9.6	Örmezö	„	4.55	6.27			7.44
5.8	Nàtafalva (przyst.)	„	5. 5	6.37			8.18
8.6	Nagy-Mihály	„	5.20	6.52			8.50
9.5	Bánócz	„	5.35	7. 7			9.29
10.5	T. Terebes-Gàlszécs	„	5.53	7.25			9.54
7.3	Upor	„	6. 5	7.37			10.15
7.7	Velejte (przyst.)	„	6.20	7.50			10.30
5.4	**Leg. Mihalyi** (Rest.)	Przyj.	6.30	7.58			11.31
	do S. Ujhely	Przyj.	6.57	8.44			2.32
	„ Kassa-Kaschau	„	10.43	—.—			2.22
	„ Szerencsu	„	8.23	11.19			4. 4
	„ Miskolczu	„	9.19	1 1			9.30
	„ Budapesztu	„	1.35	7.45			10.35
	„ Marm.-Szigetu	„	4.19	—.—			

Leg. Mihalyi—Mezö-Laborcz—Zagórz—Chyrów—Przemyśl.

Kilometr	Stacje		osob. pociąg Nr. 3 I., II., III. Kl.	osob. pociąg Nr. 5 I. II. III Kl.			miesz. poc. Nr. 13 I. II. III. IV. Kl.
	Z Budapesztu	Odj.	2.35	8.15			7.25
	„ Miskolczu	„	6.51	2.51			12.34
	„ Szerencsu	„	7.47	4.30			2.33
	„ S. Ujhely	„	9.—	7.10			4.11
	„ Marm Szigetu	„	10.15	—.—			5.19
	„ Kassa-Kaschau	„	5.15	—.—			1.30
—	**Leg. Mihalyi** (Rest.)	„	9.31	7.50			5.16
5.4	Velejte (przyst.)	„	9.40	7.59			5.36
7.7	Upor	„	9.53	8 12			5.59
7.3	T. Terebes-Gálszécs	„	10. 5	8.26			6.30
10.5	Bánócz	„	10 21	8.43			7. 8
9.5	Nagy-Mihály	„	10.36	8.59			7.44
8.6	Nátafalva (przyst.)	„	10.49	9.13			8. 7
5.8	Örmezö	„	10.58	9.23			8.27
9.6	Homonna	„	11.16	9.43			9 2
5.8	Udva (przyst.)	„	11.25	9.53			9.18
9.8	Koskócz	„	11.40	10. 9			9.48
10.0	Radvány	„	11.56	10.25			10.17
15.2	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Przyj	12 18	10 48			11.—
				mies. poc. Nr. 15 I. II. III. kl.			
—	**Mezö-Laborcz**	Odj.	12 23	10.53			
4.1	Vidrány	„	12.32	11. 4			
12.0	Łupków	„	1. 8	11.46			
13.8	Komańcza	„	1.36	12.16			
10.6	Szczawne Kulaszne	„	1.57	12.38			
6.8	Mokre	„	2.11	12.53			
16.7	**Zagórz** (Rest.)	Przyj.	2.42	1.27	—.—	—.—	
	do Grybowa	„	8.14	6. 7	6. 8	4.23	
	z Grybowa	Odj.	—.—	8.15			
					osob. poc. Nr. 111 p. I. II. III. kl.	osob. poc. Nr. 117. p I. II. III. kl.	
—	**Zagórz**	Odj.	2.47	1.50	11.46	8.31	
4.2	Załuż	„	2.56	1.59	11.56	8.40	
4.1	Lisko-Łukawica	„	3 5	2 9	12. 6	8.49	
11.7	Olszanica	„	3.29	2.36	12.28	9.11	
16.2	Ustrzyki	„	4.—	3.12	12 58	9.42	
8.1	Krościenko	„	4 17	3.30	1 13	9.57	
9.7	Starzawa	„	4.36	3.50	1.30	10.15	
9.7	**Chyrów** (Rest.)	Przyj.	4.54	4. 9	1.46	10.32	
	do Stryja	„	—.—	10.22	5 18	1.44	
	ze Stryja	Odj.	—.—	—.—	—.—	5.19	1.45
						mies. poc. Nr. 17 I. II. III. kl.	mies. poc. Nr. 11 I. II. III. kl.
—	**Chyrów** (Rest.)	Odj.	4.59	4.17		10.57	5.10
7.8	Dobromil	„	5.16	4.39		11.24	5.39
4.8	Nowe-Miasto (przyst.)	„	5.27	4.53		11.39	5.54
8.4	Niżankowice	„	5.43	5.10		12.—	6.16
3.8	Hermanowice (przyst.)	„	5.51	5.19		12.11	6.27
9.1	**Przemyśl** (Rest.)	Przyj.	6. 8	5.38		12.32	6.48
	w Krakowie	„	2.33	5.10			
	„ Wiedniu	„	5.10	7.20			
	we Lwowie	„	11.13	9. 7		3 38	5.10

CENY JAZDY

od osoby i 1 kilometra, oprócz należytości stemplowej i węgier. podatku transportowego.

Gatunek pociągów	Krajcarów, notami — Klasą I.	II.	III.	IV.
Pociągi osobowe	4.00	3.00	2.00	—
Pociągi mięszane	3.00	2.25	1.50	1.20

Sprzedaż biletow IV klasy ograniczoną jest na linie węgierskie i odbywa się jedynie przy pociągach mięszanych Nr. 13 i 14.

Czarna obwódka oznacza czas nocny od 6ej wieczór do 6ej godz. rano. — **Oznaczone godziny stosują się wedle południka Budapeszteńskiego.**

Wiedeń, w maju 1885.

Dyrekcja pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.